Nr. 74. Niedziela, 31 Marca 1907. Rok 97.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 12. — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	32 K.,	**ćwierćrocznie**	8 K. — h.	**rocznie**	24 K.	**ćwierćrocznie**	6 K.
półrocznie	16 K.	**miesięcznie**	2 K. 70 h.	**półrocznie**	12 K.	**miesięcznie**	2 K.

W Niemczech 3 K. 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K. 80 h. miesięcznie.
„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K. 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**
Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jana Rybaczka w Mikulińcach do Borszczowa, Karola Kowalskiego w Radymnie i Józefa Zgóralskiego w Brodach, obydwóch do Lwowa; dalej zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Józefa Badeckiego dla Uhnowa, Jana Kopciucha dla Mikuliniec, Władysława Pauliego dla Brodów i Felicyana Rucińskiego dla Radymna.

P. Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych: Karola Chlipalskiego i Stanisława Szczęścikiewicza, lustratorami lasów.

P. Minister rolnictwa zamianował elewów górniczych: Antoniego Okołowicza i Zygmunta Malawskiego, adjunktami w stacie władz górniczych.

P. Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Włodzimierza Kaczorowskiego, Czesława Żułkiewicza, Oktawa Doschotta, Konstantego Starosolskiego, Stanisława Szawłowskiego, Władysława Kłosowskiego, Maryana Dyduszyńskiego, Antoniego Agopsowicza, dr. Stefana Grotowskiego i dr. Kazimierza Kantora komisarzami powiatowymi, tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Mieczysława Zielińskiego, Maryana Markowskiego, dr. Filipa Grossa, Józefa Nowakowskiego, Witolda br. Gostkowskiego, Artura Loreta, Aleksandra Sykorę, Jerzego Muszyńskiego, Tadeusza Malinowskiego i Stanisława Korolewicza koncypistami Namiestnictwa.

P. Namiestnik, jako prezydent Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, przeniósł zarządców, Bronisława Lipińskiego z Bolechowa do Lwowa, a Stanisława Szczęścikiewicza z Kosowa do Bolechowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów sądowych: Eugeniusza Korolenkę i dr. Rudolfa Krengla.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 30 marca.

Za kilka godzin zamkną się symboliczne groby i w miejsce żałobnych obrzędów ku upamiętnieniu śmierci Zbawiciela, zabrzmi podniosła pieśń tryumfu, pean Zmartwychwstania. We wspaniałości godnej Bożego Syna opuści Chrystus przepaść mogilną, by ukazać się milionom spragnionych Jego widoku, Jego mocy zło depczącej, Jego litościwego spojrzenia.

A jakby sprzymierzeniec symbolów religijnych przybywa natura budząca się zwolna z martwoty do nowej młodości, nowej wiosny. Suche gałęzie już pokryły się pączami, pęcze nabrzmiewają i niedługo czekać, a świeża zieleń uraduje nasze oczy posępną jednostajnością zimy znużone.

Wielkanoc była zdawien dawna świąt chrześciańskich królową, „jako słońce po nad gwiazdy“ nad innemi świątkami panującą. Stare kroniki zwą ją *dominica gaudii* „niedzielą uciechy“; królowie dzień ten czcić byli zwykli, ułaskawiając więźniów; bogaci hojności swej składając dowody wobec ubogich; wszyscy korząc się przed majestatem Zbawiciela i na oścież otwierając swe serca.

Świat zmienił się do niepoznania z biegiem czasu. Sposób, w jaki dziś obchodzimy Wielkanoc mniej może jest świetny, niźli *anno olim;* ale radość i nas opanowuje serdeczna, gdy po dniach milczenia śmiertelnego, ozwą się nagle dzwony kościelne i hen w dal zabrzmi śpiew zwiastujący, że Chrystus zmartwychwstał!

Dowód to niewyczerpanej żywotności uczuć religijnych. Człowiek i ludzkość nieraz błędnym dają się oślepić ognikom, ale słońce prawdy musi nad niemi odnieść zwycięstwo. Wśród przejść ciężkich, wśród pasowania się z losem, które jest przeznaczeniem zarówno jednostek, jak społeczeństwa; gdy wszystko zawiedzie, myśl zwraca się ku jedynej bezpiecznej ostoi i w ideale wskazanym przez Chrystusa znajduje nareszcie to, czego szukała nadaremnie zdala dróg przeczeń wytyczonych: pokrzepienie, ufność, otuchę.

Czy dzisiaj nam tego nie trzeba? Czy wytrzebiony już ogrojec, w którym trwogi wielorakie cisną duszę; czy nie wali się ciężar Krzyża na barki ludzi i narodów — czy mało Golgot każdy dzień przynosi z sobą?

Fatalizmem przesiąknięta starożytność zdobywała się w chwilach rozpaczliwych, na męskie niezawodnie, niemniej jednak pogańskie: „Skończyło się!“. W tem też tkwi wyższość cywilizacyi chrześciańskiej, iż nie uznaje kresu istnień. Złe nie może zginąć, bo uszłoby zasłużonej kary, a to, w czem niemasz winy, ostać się musi, aby duch ciemności nie tryumfował nad Bożym posiewem i nie naigrawał się z przeznaczeń.

Wiekuistość życia — oto najcenniejszy z darów ofiarowanych przez Syna Bożego dziatwie ziemskiej. Stojąc zaś na straży Jego przykazań, Kościół wznawia nieustannie pamięć przedziwnych zdarzeń, które złożyły się na żywot Zbawiciela; wznawiając je, odświeża zarazem dusze i serca, uciśnionym dodaje mocy do wytrwania, nie szczędzi pociechy tym, którzy jej łakną.

Społeczeństwo polskie ze szczególnym pietyzmem święciło zawsze dni w Kościele uroczyste; ono zrosło się z Kościołem i jeśli tyle burz potrafiło przebyć, z tylu potopów ujść z życiem; z tylu trudnościami walcząc, nie zginąć jednak, lecz owszem urość w siłę i poważanie — to z pewnością zawdzięczać należy owo cudowne ocalenie przedewszystkiem wytrwaniu pod sztandarem Chrystusa.

Z radością łączy się też w sercach polskich w dniu dzisiejszym, w oczekiwaniu Zmartwychwstania, wdzięczność głęboka dla tej jasnej, dla tej niepokonanej a tak dobrotliwej mocy, która zniosła prawo śmierci. Zmartwychwstały Chrystus jest tryumfującym Bogiem serc naszych z bezgraniczną ufnością zwróconych ku Niemu, jak ku słońcu, co po zimie nową niesie wiosnę.

Zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych“ z dnia 28 b. m. ogłasza ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach, urzędnikach wojskowych, gażystach wojskowych niewcielonych do żadnej klasy rangi i osobach stanu żołnierskiego. Wedle nowej tej ustawy pensye wdów po wojskowych, mających prawo do pensyi, ustanowiono w ten sposób, że pensya wynosi dla wdów po wojskowych I. i II. klasy rangi 5400 koron, III. klasy 5000, IV. klasy 3500, V. klasy 2500, VI. klasy 2000, VII. klasy 1500, VIII. klasy 1200, IX. klasy 1000, X. klasy 900, XI. klasy 750, XII. klasy 700 koron rocznie.

Dla wdów po gażystach niewcielonych do żadnej klasy rangi wyznaczono pensyę

---

2)

MIĘDZY ZIEMIĄ A NIEBEM.

SIELANKA GÓRNICZA W KOPALNI WIELICKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Prosimy o szczegółowe objaśnienia! — wołały ciocie, — kto są te dwie figury obok kazalnicy?

— Po prawej stronie św. Paweł, po lewej św. Piotr — odparł inżynier — a kiedy już jestem w roli cicerona — rzekł wchodząc do presbiteryum — to proszę słuchać dalej cierpliwie. W czworograniastej niszy za wielkim ołtarzem: Matka Boska, trzymająca Dzieciątko Jezus, jakby je podać chciała stojącemu obok św. Antoniemu Padewskiemu.

— Ciszej trochę — rzekła krótkowidząca ciocia Józia — oto jacyś dwaj mnisi klęczą przed ołtarzem, zatopieni w modlitwie... nie przeszkadzajmy.

— Ależ kiedy oni tu weszli? — spytała ciocia Kamila.

— Mniej więcej przed trzema wiekami, pani dobrodziejko, bo to dzieła sztuki tego samego, co i kaplica, nieznanego artysty — odparł inżynier.

— Więc z soli?! — Boże mój, jak żona Lota! — zauważyła ciocia Kamila, dotykając zakonniczego kaptura klęczącej postaci.

— Po lewej stronie presbiteryum — objaśniał dalej inżynier — statua św. Franciszka Ksawerego, po prawej św. Kazimierza, a tam obok w ozdobnej niszy: posąg króla Augusta Mocnego, który po otrzymaniu od Arcybiskupa zezwolenia na odprawianie Mszy świętej w kopalni, ustanowił dla saliny osobnego kapelana. Pierwszym kapelanem był ks. Marcin Kurowski, który w roku 1698 odprawił pierwszą Mszę w tej kaplicy.

— A te świeczniki i pająki z perełek i kryształów solnych czyjem są dziełem? — pytała Marynia — i jak te perełki powstały?

— Na to, taka odpowiedź — rzekł Zdzisław:

„Zkąd się wzięły te perły? jest o tem podanie,
Godne, by je opisał ktoś mową wiązaną:
Z łez powstały tych, które tutaj wypłakano!...
Tam z ołtarza Antoni święty patrzył na nie.
I szedł do nieszczęśliwych i łzy ciężkiej doli
Sam nizał na niteczki — dziw czyniąc nad dziwy,
Bo górnik zbywszy tutaj wszystkiego, co boli,
Wracał na światło dzienne: wesoły, szczęśliwy“.

Dokoła inżyniera zgromadziło się wiele osób, by posłuchać opowiadania, wskutek czego ciocie zostały ludzką falą odsunięte daleko. Szli teraz oboje chodnikiem tak wązkim, że dwie osoby ledwie obok siebie poruszać się mogły i tak niskim, że trzeba było pochylać głowy, wskutek czego Zdzisław dotykał czasem skronią włosów Maryni, co było powodem, że przeklinał w duchu rozmiary innych chodników kopalni wielickiej, gdzie można przejść swobodnie, jak w kurytarzach obszernych.

Weszli teraz do komory „Urszuli“ słabo tylko oświetlonej, tak, że z rozmiarów jej nie można było zdać sobie sprawy. Towarzystwo całe czekało tu na tych, którzy się opóźnili zwiedzając kaplicę. Marynia wskutek ścisku, musiała oprzeć się mocniej na ręce swego opiekuna. Mrok gęsty zalegał tę stronę komory, w której stali; czasem tylko zabłąkany z oddali refleks kaganka oświecał ich źrenice, które świeciły, jak cztery gwiazdy — w zodyaku miłości. Pod wrażeniem tej chwilowej ciemności zapanowała cisza zupełna, której nikt głośniejszem słowem przerywać nie śmiał. A im się zdawało, że zatracają powoli bytowanie ziemskie i jak para elizejskich cieni, szczęśliwi i połączeni, iść będą odtąd razem przez wieczność całą...

Wtem z kąta komory dał się słyszeć jakby syk węża. Z brutalną, druzgocącą ciemność siłą: stało się światło, buchnęła orgia bengalskich płomieni, tak, że musiano przysłaniać oczy blaskiem rażone. Zamiast jednak zyskać, komora straciła na tem świetle; występowały plamy od kopcia na ścianach i powale, harmonię jednolitości psuło opierzenie z belek i desek, rozmiary komory można było wzrokiem obliczyć; a tylko niedoścignione i nieobliczalne nęci nas swym urokiem.

Światło zgasło, napełniając komorę żrącym dymem i ciemnym, jak kir odmętem, w którym przez chwilę nic widać nie było.

— To tak, jak błysk wielkiego szczęścia — rzekła Marynia — oślepia i mrok zostawia w duszy. Chodźmy ztąd, bo słychać znowu syk płomiennego węża.

— Jeszcze zabawimy tu chwilkę przed tym portalem — rzekł inżynier. Brama ta wyciosaną została, a po części ułożoną z kwadrów soli. w roku 1831 przez górników rekonwalescentów, którzy w czasie grasującej w tych stronach epidemii cholery od śmierci uratować się zdołali.

— Ot i tutaj jest także w zagłębieniu ściany wykuty krzyżyk — zauważyła Marynia — wszędzie przy drodze widać takie kapliczki, a przed niemi światła płonące. Górnicy są pobożni — prawda panie?

— Górnicy żyć i pracować muszą z myślą o śmierci, bo w każdej chwili są narażeni na niebezpieczeństwo, które przewidzieć się nie da, więc też stawiają sobie gdzie mogą ołtarzyki, by przed nimi, gdy przyjdzie ostatnia godzina, pojednać się z Bogiem — odparł inżynier.

Schodzili po wygodnych stopniach, wykutych w soli w szerokim chodniku, który uważać było można za westybul wiodący do komory Michałowice.

Na ciemnem tle chodnika, jak w dużym wybitym oknie ukazała się nagle w purpurowem świetle otchłań. Z galeryi obok schodów można było spojrzeć w głębinę na dno komory, zkąd od szarej ludzkiej rzeszy, dolatywał gwar rozmów i okrzyki podziwu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazet.

w wysokości $^1/_3$ faktycznej płacy pobieranej w chwili zgonu przez zmarłego męża, co najmniej jednak w wysokości 400 koron rocznie.

Dla każdego ze ślubnych lub przez następne małżeństwo ulegalizowanych dzieci po oficerach lub gażystach, należy się wdowie, o ile sama posiada prawo do pensyi, jako datek wychowawczy po $^1/_5$ części pensyi wdowiej za każde dziecko, aż do ukończenia przez nie 24 lat życia, przyczem kwota przypadająca na jedno dziecko nie może przekraczać 500 koron rocznie, a suma wszystkich dodatków nie może być wyższa od pensyi przyznanej wdowie.

Dla ślubnych lub przez następne małżeństwo ulegalizowanych dzieci po osobach stanu żołnierskiego należy się wdowie, o ile sama posiada prawo do pensyi, datek wychowawczy w wysokości 48 koron rocznie dla każdego dziecka, aż do osiągnięcia normalnego wieku, t. j. lat 16 przez chłopców, a 14 przez dziewczęta. Datek ten, jeśli idzie o umożliwienie dziecku dalszych studyów, może być przyznany także na dalszy przeciąg czasu aż do ukończenia 24 lat życia. Suma pensyi wdowiej i datków wychowawczych dla dzieci nie może wynosić więcej, jak 540 koron rocznie.

Przyznane już zaopatrzenia obecnych wdów po gażystach od XII. kl. rangi w górę aż do V. kl. rangi włącznie, zostają podwyższone w następujący sposób: Dla kl. V. na 2000 K., dla kl. VI. — 1700, dla kl. VII. — 1300, dla kl. VIII. — 1150, dla kl. IX. — 1000, dla kl. X. — 900, dla kl. XI. — 700, dla kl. XII. również 700 K. rocznie.

Przyznane już pensye obecnych wdów po gażystach, niewcielonych do żadnej klasy rangi, o ile nie dochodzą do 400 koron, podniesione będą do tej kwoty.

Do tych podwyższonych pensyj wlicza się wszystkie datki z łaski.

Ustawa — pod warunkiem, że podobne postanowienia ustawodawcze uchwalone zostaną także na Węgrzech, wchodzi w życie z pierwszym dniem miesiąca, następującego po jej ogłoszeniu, a więc z dniem 1 kwietnia r. b.

Wrażenia petersburskie.

(Korespondencya własna „Gazety Lwowskiej“.

26 marca 1907.

— Słyszała pani o tym skandalu, jaki zaszedł podczas czytania deklaracyi p. Stołypina w Dumie państwowej? — zapytuję na raucie znajomą z „arystokracyi“ rossyjskiej.

— Nie.... A cóż takiego wydarzyło się? — Przecież czytam dzienniki, ale w nich nie znalazłam nic osobliwego. A zresztą.... nigdy nie mogę doczytać gazety do końca. Bo, mojem zdaniem, ci dziennikarze aż nadto długo rozpisują się o Dumie....

— Zgoda — odpowiadam. Nie czytam też nigdy sprawozdań dziennikarskich z parlamentu. Zasadniczo, bo na nich bywam osobiście. Za to lubuję się plotkami, jakie wypisują dziennikarze, lub opowiadają mi znajomi.

— A cenzura nie powie nic tym dziennikom?...

— Jakże? — przecież cenzury niema, przynajmniej na papierze.

— Ależ! — co pan mówi?... odrzekła mi dama z oburzeniem. Przeciwnie! — Był pewien czas, gdy cenzurę zniesiono. A teraz nastał taki, że cenzura króluje po dawnemu. I to nie jedna.... Broń Boże!... Teraz jest więcej cenzur, niźli dawniej ich było.... Dawniej była cenzura tylko dla dzienników i książek, a teraz?... Boże mój!... Jest osobna cenzura dla wystawy obrazów, osobna dla pocztówek ilustrowanych, osobna dla tygodników, osobna dla.... gramofonów.

— Jakto? — zagadnąłem zdumiony — dla gramofonów?...

— Nie inaczej.,.. Przed kilku dniami chciałam kupić płytę gramofonową, ale subjekt sklepowy powiedział, że aryę tę zabroniła cenzura. Kuzyn słyszał tę aryę w jakiejś knajpce paryskiej.... i powiada, *que c'est très drôle*.... Ale odbiegliśmy od właściwego tematu, skandal w Izbie państwowej....

— No.... o.... o.... tak.... skandal....

— Bo proszę sobie tylko wyobrazić.... Występuje jeden z posłów, nazwiskiem Ceretelli, straszliwy socyalista, podchodzi do p. Stołypina i woła: *Ruki w wierch!*

— Ależ zaszło co innego.... pragnę uspokoić damę.

— To tylko tak w dziennikach piszą. Ale faktycznie, — to ów Ceretelli podszedł do Stołypina i zawołał: *Ruki w wierch!* I gdzież można postępować tak prostacko, żeby w miejscu publicznem, w Dumie państwowej wołać na głos: *Ruki w wierch!?*... Jeszcze szczęściem przewodniczący Gołowin nie stracił przytomności i zadzwonił silniej, niż zwykle. Ale!... ten poseł Ceretelli, czy to ten sam, który był do niedawna antreprenerem operowym i zbankrutował?... W takim razie nie dziwię się bynajmniej... Bo i pocóż wybierać do Izby państwowej zbankrutowanych antreprenerów teatralnych?!...

— Ależ!... to zupełnie inny Ceretelli... staram się objaśnić. Tamten — operowy — to kniaź, a ten — to taki sobie pospolity pan Ceretelli...

— No... o... na Kaukazie to oni tam wszyscy kniazie. Trzebaby to znieść. Dlatego właśnie — ja na przykład — nie jeżdżę nigdy do wód kaukazkich, bo tam, gdzie nie rzucisz kamieniem, a trafisz kogo? — kniazia.

— Takie też to kniaziostwo — rzeknę pięknej damie. Mogłoby śmiało za mojem polskiem szlachectwem mieczyk i tarczę nosić... lub — wodę do domu...

— Ach!... jacy wy „inostrancy“ wszyscy zarozumiali. Ale — prawda... Czemu za granicą nie jest tak drogo, jak na wodach kaukazkich? A pozatem tam nie patrzą kto kogo rodzi. Byle dać suty napiwek, a zaraz cała służba tytułuje mnie *madame la générale*... A tu mąż powiada, że w tym roku nie możemy pojechać zagranicę...

Pani zrobiła smutną minkę.

— Dlaczego? — przerwałem — przecież państwo jeżdżą co roku...

— Ta...a...k... Ale to były inne czasy... Przedewszystkiem męża wysyłano na jakąbądź „komandirowkę“ na „kazionnyj szczot“, żeby cokolwiek tam zbadał... Żeby „rzeczywisty radca stanu“ nie był zmuszony prosić o zapomogi na kuracyę, urządzano mu „komandirowki“ zagraniczne. W roku ubiegłym naprzykład mąż studyował konserwowanie sera w Szwajcaryi, poczem pojechał do Francyi, żeby zaznajomić się z hodowlą szampinionów, dlatego, że szampiniony, to bardzo delikatne i smakowite grzybki... I gdyby tak naszych włościan można nauczyć hodowli szampinionów, — z pewnością nie cierpieliby głodu, jak teraz... Z tego powodu mieszkaliśmy dwa miesiące w Paryżu i mój mąż doskonale poznał, jak się rozmnażają szampiniony. Nawet za powrotem do Petersburga miał o tem odczyt, za który go nagrodzono oklaskami... A potem ministerstwo wysłało dwóch urzędników „do osobnych poruczeń“, żeby nauczyli chłopów, jak to się hoduje szampiniony... Ale czy kto w świecie był zdolny nauczyć czegokolwiek „mużyka“ rossyjskiego? A zwłaszcza teraz... to trudno, bardzo trudno...

— Jakże trudno?... Szampiniony rozmnażać? Przecież polityka...

— Gdzie tu polityka? gdzie tu szampiniony?!... — rzecze niewiasta cudowna z niemniej cudownym dąsem. — Trudno dostać „komandirowkę“ zagraniczną. I to wszystko z powodu tej Dumy państwowej, która tak idzie przeciwko czynownictwu... Powiadają, że o każdej „komandirowkie“ trzeba będzie składać raport Dumie... A czy Duma weźmie pod uwagę tę okoliczność, że mąż mój cierpi na wątrobę?... Myślę, że gdyby się o tem dowiedziała, cieszyłaby się bardzo, bardzo, bo wszyscy posłowie nienawidzą strasznie czynowników. A jechać za granicę na własny koszt. — niemożna, bo mąż mówi, że renta ciągle spada i spada w kursie...

— No... a nie mówił czasem mąż: dlaczego to renta tak spada?

— Ja nie wiem, ale myślę, że tego nikt nie wie.... W tem jest jakaś tajemnica. W tych dniach — powiadają — było u ministra skarbu konsylium....

— Czy tam kto zachorował poważnie? — przerwałem zdziwiony.

— Ależ nie!... Otóż — konsylium z udziałem samego.... hr. Wittego.... Wprawdzie jego teraz nie lubią nigdzie, gdyż on to wymyślił rewolucyę w Rossyi. Do jego rządów nigdy nic podobnego nie było.... Ale, że hr. Witte ma podobno dobrą głowę do interesu, więc zaproszono go wyjątkowo, bo Witte, trzeba panu wiedzieć, jest specyalistą właśnie od tych chorób....

— Od jakich?

— No.... pan zaraz ma co innego na myśli.... Uważają go za specyalistę w sprawach, mających związek z rentą państwową.... I hr. Witte na owem konsylium tylko wzruszył ramionami, a nie powiedział nic mądrego. Ale, Bóg da, rzecz cała może wyświetli się na konferencyi haskiej?...

— Cóż ma do tego konferencya haska?... Przecież na niej nie będą mówić o spadku kursu renty państwowej, tylko o wojnie, o „dum-dum“ i t. d.

— Właśnie.... upadek kursu naszej renty przypisują wszyscy wojnie.

— Japońskiej?...

— Ale gdzieżtam!... Jaki też pan niecierpliwy. Nie poszłabym nigdy za pana zamąż.... Co tu ma Japonia do czynienia? Po prostu teraz jest inna wojna — finansowa... Bo przecież żyjemy w wieku XX., więc trzeba coś nowego obmyśleć....

— Bardzo ładnie — powiadam. — Ale któż to wydał Rossyi tę wojnę? Zdaje się mnie, że Rossya żyje z wszystkiemi państwami bardzo zgodnie....

— Właśnie w tem sęk, że tej kwestyi nie można rozwiązać ani rusz. Profesor Martens właśnie dlatego jeździł do wszystkich stolic europejskich, ażeby wywiedzieć się o przyczynach i potem przedłożyć konferencyi w Hadze wniosek o powszechnem rozbrojeniu finansowem.

— Znakomicie!... Ale kto to panią tak świetnie wyedukował w polityce, prawie państwowem, skarbowości i t. d.?

— To pan nie wie, że u mnie w piątki odbywają się przyjęcia... dla polityków? Możeby pan był też łaskaw przyjść? Co? dobrze?...

Uśmiech czarujący. Trudno mu oprzeć się.

— Tak... dziękuję najuprzejmiej... Skorzystać nie omieszkam...

— Już trzeci tydzień schodzą się w piątek do mnie na rozmowy polityczne. Spirytyzm wyszedł już z mody, więc trzeba było wymyśleć co innego, coś całkiem nowego.... Ale, żeby pan wiedział, jak to trudno zajmować się polityką?!... Zawsze po piątkowem posiedzeniu cierpię na silny ból głowy...

* * *

Rossya postępuje krokami olbrzyma, przynajmniej sili się...

Żeby nabrać o tem jakiego takiego wyobrażenia, — dość przeczytać liczne nekrologi b. oberprokuratora św. Synodu — Pobiedonoscewa, któremu Pan Bóg nie dozwolił ujrzeć tej chwili, gdy wszystkie ideały, jakie głosił ten człowiek — *biedonoscew dla naroda* — padną rozwalone duchem czasu... Snać uznał go niegodnym...

Gdyby Pobiedonoscew zmarł był dwa lata temu, — śmierć jego byłaby napewno poruszyła całe państwo, ale to tak do głębi samej, do samych wnętrzności.

---

32)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PRÓŻNOŚĆ.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

XVII.

Sześć miesięcy upłynęło od czasu, gdy licytacya ruchomości Brévierów rozrzuciła po świecie zbiory i obrazy pałacu, przynosząc nieco mniej niż trzykroć pięćdziesiąt tysięcy franków. Spodziewano się więcej. Licytacya odbywała się wśród tłumu zgromadzonej wykwintnej publiczności.

Na pierwszem miejscu, pod samą estradą, stał Trac, z wyostrzonym ołówkiem, dalej renomowani reporterzy, eleganckie damy, pośród znanych handlarzy i handlarek. Cały Paryż przez pięć dni z rzędu przesunął się tutaj, gwarząc, plotkując, z szelestem sukień i witaniem się wzajemnem.

„Biedni ci Brévierowie!... — Proszę, i ty tu jesteś? — Mój Boże, tak, chciałabym coś kupić.... Prawdziwa zbieranina.... Brévier nie znał się dosyć.... To też go obdarzano czem kto chciał! Błyskotki dobre dla parweniuszy!... Ach, staroświecka lektyka? — Niewiem, kto to zechce! — A, wiesz, pani Merienne już porzuciła małego Palud! Wiedziałaś o tem? — Któż jest teraz? — Jakób Laponge.... — Nie ma już dzieci!... — Ci biedni Brévierowie!... — Czy widziałaś się z niemi?... — Nie, a ty?... — Och! ja, wiesz przecie, że kondolencyjne wizyty rozdrażniają mnie nad wyraz.... — Słuchaj, to wcale nie drogo.... Już kupione!.. Gdyby nie pani La Martin, nie byłyby sobie dały rady.... — Tak, ładnie postąpiła. Ale te biedne kobiety ogromnie zmizerniały, widocznie nie dają im jeść do syta.... — Jaka jesteś złośliwa! Czy wiesz, że pani de Ciré znowu przebyła operacyę, tym razem była to na prawdę *appendicite*...— Och! co do mnie, od czasu, jak zażywam nowe środki, wybornie się czuję!“

Widać ręce tu i ówdzie unoszące się w górę, cyfry latają w powietrzu, porozumiewawcze mrugnięcia pomiędzy handlarzami w celu podwyższenia ceny, miniatury i posążki przechodzące z rąk do rąk, a nad tem wszystkiem pył, oświetlony ukośnym promieniem bladego słońca, tworzący taniec połyskujących atomów i wonie perfum wraz z odurzającą zaduchą.

— Jak zdrowie, kochany prezydencie?...

A pan Leloup d'Ygré odpowiada doktorowi Le Dave:

— A pan, kochany doktorze?

— Ładne kobioty.... wtrąca Le Dave lornetując jedną z nowoprzybyłych pań. Nie pochwalając takiego postępowania, urzędnik oddalił się, witając się z panią Aguilano.

Donośny głos komornika znowu się odezwał:

— Tysiąc pięćset franków, kto da więcej? Tysiąc pięćset dwadzieścia, trzydzieści!... Nikt więcej nie daje?... Proszę panów, ta wanna więcej warta. Tysiąc pięćset trzydzieści, ostatnie słowo!...“

Wywoływano od czasu do czasu przedmioty, stanowiące pamiątki, do których pani Brévier największą przywiązywała wagę.

Robiono miejsce księżnej Zofii, która tylko weszła i zaraz wyszła, z okrzykiem: „Ach! — co za towarzystwo!“

Rozbawioną nudę czytało się na wszystkich twarzach; ani jeden smutny wyraz nie mógł dać do poznania, że większa część tych ciekawych, którzy się tłoczyli, rozpychali, zamieniając z sobą uśmiechy i plotki, należała do poufałych gości tego domu. Pan Vapaille śmiał się głośno do p. Mascarnes, smutnego wprawdzie, lecz tylko dlatego, że ząb trzonowy mu dolegał, a otyła żona życie mu zatruwała:

— Patrz, oto wszedł Laroze, z małą Solange z Variétés! — Istotnie, wszyscy znajomi Brévierów są tutaj.... Tak, ale może byśmy poszli napić się czego?

Sześć miesięcy minęło. A na miejscu tem, gdzie dawni mieszkańcy pozostawili piętno swego istnienia, radości i trosk, dramatów i komedyj codziennego życia, wraz z nieuchwytnemi myślami, lekkomyślnemi słowami i czynami, nowi ludzie rozbili namioty koczownicze w odświeżonym na nowo pałacu: Amerykanie, dla których tapicerzy wśześć tygodni zaimprowizowali *home*, w którem żyli jak w Grand-Hotelu, z najętą służbą i żywili się tem, co im przynoszono od Cheveta.

Sześć miesięcy minęło, odkąd Juliusz d'Ambelles, przybywszy dnia pewnego z niebywałem ożywieniem, rzekł do Romany z miną pełną wyższości:

— Zgadnij z kim widziałem się przed chwilą? Z moim ministrem. Nie jedziemy już do Batawii, tylko daleko bliżej, nigdy byś się nie domyśliła, wspaniały awans!... Jestem pewny, że nie będziesz miała już żadnego powodu wahać się, aby mi towarzyszyć... Dyrektor konsulatu, który przecież jest moim przyjacielem, nie był wstanie się opamiętać i gdyby nawet był wściekły, nie dziwiłoby mnie to wcale. Ale minister życzył sobie tego przez pamięć na twego ojca i powiedział mi to bardzo uprzejmie... Nie zgadujesz?... Neapol, moja kochana!... Jest to tak niedaleko od Paryża, że chyba nie będziesz się uskarżać na zbyt wielką odległość.

Duma z tak wysokiego stanowiska, w połączeniu z przekonaniem, że je zdobył dzięki uznaniu swych rzeczywistych zasług, ożywiła całą jego postać, dodawała niezwykłego blasku jego spojrzeniu. Zdawało się, że urósł od rana, tak dumnie głowę unosił.

Romana, wobec tego braku sprytu, który nic nie podejrzywał — Marek dyskretnie i elegancko zrobił to wszystko — nie uczuła żadnego politowania, tylko mściwe zadowolenie. Uczuła w ustach rozkoszny smak zdrady, pomsty słabych. Długo dała się prosić, przedstawiać sobie i perswadować, a przyzwolenie, wydarte nareszcie, wyglądało jak rozsądne ustępstwo, wzorowe poddanie się, co nasunęło Juliuszowi myśl pełną zarozumiałości: „Wiedziałam dobrze, do licha! Z kobietami, tak zawsze! trzeba tylko chcieć!“

Wyjechali z początkiem marca i kończyli się urządzać w mieszkaniu przy bulwarze Caracciolo; najęli przytem willę nad brzegiem morza w Pausilippe. Romana zabrała z sobą ośm kufrów. Dzięki uprzejmości pana Trochart, redagującego biuletyny, w których bujna fantazya przeważała, młoda kobieta mogła przed swoim wyjazdem zawiązać z p. Le Vigreux ściślejszy stosunek, ograniczając się wszakże do rzadkich tylko schadzek, przez ostrożność. Trzy, czy cztery razy była u niego w umyślnie najętem mieszkaniu, przy ulicy Général-Foy.

Sześć miesięcy mijało, odkąd Michał Lorin, opuszczał każdego poranku swoje mieszkanko przy ulicy Varin, udając się piechotą do szpitala Paul Bert, po za Gobelins. Przechodził przez dziedzińce obsadzone szarymi platanami, popod zabudowaniami z cegły, o gankach oszklonych i spotykał się z dozorcami szpitalu, przyodzianymi w szare płótnianki. W laboratoryum, którego szklany dach połyskiwał w słońcu, wisiała czarna czapeczka i fartuch, czekając na niego; już tymczasem pomocnik jego, pochylony nad mikroskopem, studyował na szklanych tafelkach niewidzialne prawie plamki: bakterye chorób, wyniszczających ludzi. Kilku dawniejszych uczniów, świeżo upieczonych doktorów, przyprowadzało mu chorych, przedstawiających ciekawe i specyalne okazy: starca, któremu skir wydymał szyję, dziecko, dotknięte chorobą Kerion Celsi, któremu zdawało się, że wielki szczur szary i kosmaty wsunął się do połowy w czaszkę, ogoloną z włosów.

Sąsiedni pokój służył do doświadczeń z promieniami X. Na wyższem piętrze, znajdowało się właściwe laboratoryum, pełne rozmaitych narzędzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bo Pobiedonoscew był nietylko jednym z najzaciętszych przeciwników konstytucyi, ale — co więcej — on był — symbolem.

Jego nazwisko było równoznaczne z najskrajniejszą reakcyą.

Umysł to był chytrzejszy od tygrysiego, bystrzejszy — od rysia, wytrwalszy od mrówki, zjadliwszy od grzechotnika. I dlatego wszyscy bali się go jak ognia. O nim nie mówiono inaczej, jak z lękiem. Umysł był tęgi, ale ciasny w swojej tężyźnie.

A teraz?.... Teraz mówi się o nim, jak o czemś, co było, ale było bardzo dawno. Lat czterdzieści ciężyła nad Rossyą cała jego pięść. Ufał, iż jest niezwyciężonym. Wszak zdołał on jeden przemienić liberalną epokę Aleksandra II. na skrajnie reakcyjną! A na dokonanie tego trzeba było sprytu.

Spryt też Pobiedonoscew miał. I kto wie, czy, gdyby nie jego osoba, Rossya byłaby doszła do takiego stanu, w jakim znajduje się obecnie?....

Pobiedonoscew zeszedł z tego świata, chociaż w polityce umarł od tej chwili, w której złożył godność ober-prokuratora św. Synodu.

I mimo wszystko złe, jakie między innymi on n a m wyrządził, nie można, sądząc sprawiedliwie, nie wspomnieć, że z Pobiedonoscewem schodzi do grobu cała epoka.... epoka klęsk....

Straszliwe dzieje złudnych mar i planów krótkowzrocznych.... *Dr. St. Zdz.*

Z pod berła rossyjskiego.

E c h a z D u m y — mimo puszczane co pewien czas alarmujące pogłoski, pochodzące rzekomo z „najlepiej poinformowanych“ źródeł — brzmią wcale pomyślnie, a przynajmniej nie tak rozpaczliwie, jak w epoce działalności pierwszego rossyjskiego parlamentu. Są to jeszcze bardzo drobne i wiotkie przesłanki, pozwalają już jednak optymistom, pragnącym koniecznie oglądać Dumę pracującą normalnie, podług europejskiej modły, wysnuwać na przyszłość horoskopy, pozbawione chmur każdej chwili gromem grożących. Zapewne, iż w pałacu Taurydzkim materyału palnego nie braknie, że lada starcie skrajnej prawicy z równie skrajną lewicą wywołać może katastrofę, nieobliczalną w skutkach. Ale na razie przynajmniej oba biegunowe stronnictwa hamują swój rozmach, a atmosferę parlamentarną „unormalnia“ rozważne, politycznie najlepiej wykształcone, umiarkowane centrum. Co spowodowało taką zmianę, taki odskok od zeszłorocznego, bezmyślnego, krzykliwego, typowo rossyjskiego radykalizmu? Złożyło się na to prawdopodobnie dużo czynników. Nie przeczymy, iż gra tu pewną rolę doświadczenie parlamentarne; że wielu posłów dalej w przyszłość patrzących, nie chce wziąć na swoje sumienie następstw rozwiązania drugiej Dumy; że wreszcie nie obojętną jest wzmożona tak bardzo prawica, stojąca zwartym murem jako niezawodna podpora rządu... Ale najważniejszym hamulcem, powstrzymującym Dumę na śliskiej drodze ku przepaści i przedłużającym tem samem jej życie, to pragnienie „kadetów“ pochwycenia rządów w swe ręce.

Z rozmaitych danych sądząc, przypuszczać można z wszelką pewnością, że stronnictwo to dąży do władzy i że — jeśli sprawy tak dalej pójdą — wcześniej czy później ją posiędzie, choćby nawet do spółki z wyklinanym obecnie głośno, a w cztery oczy „tolerowanym“ p. Stołypinem.

P. Stołypin, premier znienawidzonego „gabinetu sądów polowych“, okazał się politykiem wcale zręcznym: doprowadził do tego, że Duma słucha cierpliwie wywodów reprezentantów rządu; ba, nawet, na wniosek ministra, odrzuca awanturnicze zachcianki skrajnej lewicy. Postęp to bardzo znaczny!

Najlepsze potwierdzenie słów powyższych znajdujemy na w c z o r a j s z e m p o s i e d z e n i u D u m y. Oto p. Sigoz wniósł interpelacyę z powodu nadużyć policyi, która go znieważyła przy odjeździe z Krasnoufińska i uderzyła na ogromny tłum ludzi, który posła odprowadzał.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow przedstawił przebieg zajścia. Tłum śpiewał pieśni rewolucyjne, a poprzednio odbyło się zgromadzenie, na którem pp. Sigoz i Jerszow wygłaszali mowy, wymierzone przeciw obecnemu systemowi rządowemu, domagając się jego obalenia za pomocą konstytuanty. Policya wezwała tłum do rozejścia się, lecz posłowie wpłynęli nań w ten sposób, że nie zważał wcale na policyę, która musiała użyć siły. Minister oświadczył wreszcie, że dla niego decydującym jest w takiej sprawie tylko wyrok sądu i dla tego musi czekać na jego orzeczenie.

Izba znaczną większością odrzuciła nagłość interpelacyi i przekazała ją komisyi.

Zwycięstwo to nieznaczne, ale w każdym razie znamienne.

Jakie stanowisko zajmują w tem kształtowaniu się życia politycznego w D u m i e P o l a c y — możemy się tylko z drobnych wzmianek domyślać. Depesze urzędowe petersburskie, przepuszczone przez alembik berliński *Biura Wolffa*, z całą tendencyą pomijają milczeniem głosy polskich reprezentantów w Dumie, uzupełnienia więc obrazu szukać musimy dopiero w prasie warszawskiej, protegującej również przedewszystkiem wyznawców jej haseł i programów.

Powiązawszy jednak wszystkie, rozrzucone po dziennikach warszawskich i informacyach prywatnych korespondentów ogniwa, otrzymujemy wcale pokaźny łańcuch faktów, świadczący o równowadze politycznej, takcie i zrozumieniu obowiązków u naszej reprezentacyi w Petersburgu. W stały, nierozerwalny blok nie związała się ona z żadną frakcyą polityczną, od wypadku do wypadku łączy się tylko z jedną lub drugą stroną i przeważa poniekąd swoimi głosami szalę zwycięstwa. Na razie taktyka to najodpowiedniejsza, jedynie dla Koła polskiego dopuszczalna....

Oto wiązanka uwag, przypuszczeń i domysłów. Może istotnie dla skołatanego tylu nieszczęściami, zrujnowanego ekonomicznie, przeżartego straszną gangreną moralną państwa zaświta wreszcie promyk lepszego jutra. Całe jednak dziesiątki lat rządów zdemoralizowanej do szpiku kości biurokracyi rossyjskiej każą raczej powodować się pessymizmem, nie dopuszczają złudnych nadziei na najbliższą przynajmniej metę.

Zawierucha agrarna w Rumunii.

Prywatnie donoszą z Bukaresztu: Prezes gabinetu Sturdza odbył z posłem austro-węgierskim ks. Schoenburgiem konferencyę, w której chodziło o wynagrodzenie szkód poddanym austro-węgierskim, wyrządzonych podczas ostatnich rozruchów. Minister zapewnił, że tak poddani Austro-Węgier, jak i innych państw otrzymają zupełne wynagrodzenie szkód poniesionych.

W Bukareszcie odbyło się zgromadzenie właścicieli ziemskich i dzierżawców, aby zastanowić się nad położeniem.

Mimo, że ruch stanowczo dzięki poczynionym energicznym zarządzeniom przygasa, sytuacya jest ciągle jeszcze poważna i nierychło, zdaje się, zawita zupełne uspokojenie. Oto wiązanka nowych szczegółów:

Koło Bableski przyszło do walki między 10.000 chłopów a wojskiem. W walce wzięła udział artylerya. Przeszło stu chłopów zginęło.

W Baichoi 200 chłopów napadło na budynek rządowy. Wojsko dało do nich ognia i 7 chłopów zabito.

W Bużeo wybuchły na nowo rozruchy. Powołani do służby rezerwiści nie zjawili się w koszarach, lecz uzbrojeni w widły przyłączyli się do chłopów. Splondrowano sklepy żydowskie i katolickie, jakoteż kawiarnie i piekarnie. Policyantów, chcących rozpędzić chłopstwo, pokaleczono. Miejscowy urząd pocztowy nie ekspedyuje depesz. Zniszczono też kościół. Żołnierze uwięzili 60 do 70 chłopów.

Onegdaj przybyli do miasta pociągiem porannym rezerwiści, pomiędzy którymi byli także i Żydzi: Lazar i Brunstein. Gdy rezerwiści dowiedzieli się, że pomiędzy nimi są także Żydzi, pobili ich i wyrzucili z wagonu. Po nadejściu wojska 1000 chłopów usiłowało wtargnąć do miasta. Wojsko odparło ich, przyczem zabito 9 chłopów, a 8 ciężko raniono.

W Credadża chłopi prowadzeni przez studentów, stawili opór wysłanemu przeciw nim wojsku i strzelali do niego z karabinów i rewolwerów, przyczem położyli trupem majora. Wojsko natarło na chłopów i rozpoczęła się formalna bitwa. Gęste strzały padały z obu stron, a po stronie chłopów walczyły także kobiety i dzieci. Po krótkiej, rozpaczliwej walce wojsko zostało odparte. — Wówczas poczęła działać artylerya, która zatoczyła sześć dział i dała z nich ognia. Skutki tych strzałów były straszne. Cała wieś stanęła w płomieniach, a wśród tłumu chłopów rozległy się jęki ranionych. Na niedobitków, którzy zaczęli w popłochu uciekać, rzuciła się konnica. Około 600 chłopów ma być zabitych, a 400 ranionych. Między zabitymi znajdują się nauczyciele, duchowni i studenci, którzy walczyli razem z chłopami. Wojsko poniosło również ciężkie straty.

Do powiatu Florescu, gdzie także wybuchły rozruchy w dobrach byłego prezydenta gabinetu rumuńskiego ks. Cantacuzene, wysłano silne oddziały wojska.

W pobliżu Giurgiewa przyszło do ostrego starcia między chłopami a wojskiem, które składało się z batalionu piechoty, szwadronu konnicy i bateryi artyleryi. Artylerya zbombardowała trzy wioski. W samem Giurgiewie utworzyła się gwardya obywatelska złożona ze 160 ludzi uzbrojonych w karabiny systemu Manlichera.

W Roman 400 chłopów wpadło do miasta i poczyniło spustoszenie. Zniszczono także archiwum i dom właściciela dóbr Capriego. Dopiero wojsko przywróciło spokój. W okolicznych wsiach chłopi są panami sytuacyi. Pobili oni między innymi ciężko właściciela dóbr Christodoresca. W Simoniesti spustoszyli dwór bar. Capriego i zniszczyli wszystkie zapasy.

Formalna walka stoczoną została w Stanestie w dobrach rumuńskiego posła w Wiedniu, Lahovaryego. Według nadeszłych wiadomości przebieg walki był następujący: 500 chłopów otoczyło folwark i domagało się od zarządcy dóbr zmiany układu co do pracy, do jakiej chłopi byli obowiązani. Zarządca dóbr zgodził się na żądania chłopów, wójt jednak wsi począł agitować wśród chłopów i zastraszył ich oświadczeniem, że obecny układ nie ma mocy prawnej. Tego samego dnia wieczorem przechodziła przez Stanestie kompania wojska z kapitanem Mareschem na czele. Ponieważ kompania miała przepędzić noc we wsi, przeto wójt został wezwany do rozmieszczenia żołnierzy; jednakże gmina odmówiła noclegu żołnierzom. Żołnierze wobec tego przenocowali na folwarku Lahovarego.

W nocy chłopi zebrali się w liczbie około 1500 i rano napadli na wojsko. Zrazu kapitan chciał z nimi pertraktować, chłopi jednak uderzyli na wojsko z tej strony, gdzie ustawieni byli rezerwiści. Na komendę „ogień!“ rezerwiści odrzucili karabiny i połączyli się z chłopami. Porucznik Niculescu przyłożył jednemu z rezerwistów rewolwer do czoła, grożąc mu zabiciem, jeżeli odmówi posłuszeństwa. Faktycznie nie pozostało oficerowi nic innego, jak zastrzelić żołnierza. W tej chwili rzucili się chłopi z kosami i siekierami na oficera i zabili go. Również nieszczęśliwie skończył kapitan Maresz, który został ciężko ranny, poczem chłopi zniszczyli zabudowania dworskie i podpalili wszystkie stodoły.

Dopiero świeże wojsko, przywołane na pomoc, zdołało otoczyć chłopów. Rozpoczęła się walka, w której musiano wytoczyć armaty. Cała wieś została zniszczoną: 600 chłopów padło trupem, 400 jest rannych.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia źródeł agitacyi. Śledztwo wykazało na razie, iż rozruchy agrarne były oddawna przygotowane. Na Wołoszczyźnie oddawna już uwijali się najrozmaitsi agitatorzy.

Wśród chłopów rumuńskich, agitowali marynarze rossyjscy okrętu Potemkin, którzy dwa lata temu po buncie na okręcie schronili się do Rumunii. Prezydent gabinetu, Sturdza, w rozmowie z jednym z dziennikarzy podniósł, że główną agitacyę wśród chłopów szerzyli właśnie ci marynarze.

Stwierdzono także, iż wśród włościan rozrzucono odezwy, donoszące, że król umarł i że królowa chciała podzielić wszystkie dobra między chłopów, ale bojarowie się temu sprzeciwili. Żeby więc mogła być wykonaną wola królowej, trzeba wymordować wszystkich bojarów. Wśród ciemnego pospólstwa niedorzeczne te baśnie znajdowały posłuch i niemało przyczyniły się do pewności siebie, z jaką wystąpili chłopi.

KRONIKA.

Lwów, 30 marca.

— **Kalendarz.**
N i e d z i e l a (31 marca):
Wielkanoc. — Dobromira. — Kiryła arch.
Wschód słońca o godzinie 5·06 rano, zachód słońca o godzinie 5·50 po południu.
P o n i e d z i a ł e k (1 kwietnia):
Poniedziałek Wielkanocny. — Zbiguiewa. — Chrysanfta.
Wschód słońca o godzinie 5·04 rano, zachód słońca o godzinie 5·52 po południu.
W t o r e k (2 kwietnia:
Franciszka. — Ludomira. — Pr. Otec.
Wschód słońca o godzinie 5·01 rano, zachód słońca o godzinie 5·53 po południu.

— **Alleluja!** — Radość bezgraniczna opanowała uczniów Pańskich, gdy głaz mogilny osunął się i z głębi wystąpił Chrystus. Była zaś uczniów garstka szczupła, a dziś na miliony liczą się ich zastępy — taką moc ma słowo prawdy i życia.

Misteryum Zmartwychwstania powracające rokrocznie, skupia wszystkich swym węzłem. Cały świat chrześciański staje nad opustoszałą mogiłą Pańską, jak jedna wielka rodzina. Na chwilę przynajmniej milkną głosy zawiści i szczęk walki i jęki rozpaczy. Pogodna harmonia unosi się nad światem, zbratanym w imię tej wielkiej miłości, która poświęciła dla niego siebie.

Nie dziwo też, że pod wpływem owych uczuć i myśli każdemu z nas cisną się na usta życzenia. Przeczucie zdaje się szeptać, iż łatwiej ziszczone będą, skoro wyrzeczono je pod znakiem Zmartwychwstania. Zwracamy się więc z niemi ku wszystkim, którzy nam drodzy, a czyje serce poza ciasne kręgi osobiste sięga, błaga w duchu o błogosławieństwo Pańskie dla sprawy, którą ukochał, której oddał się w usługi, o którą walczy.

I my też w szeregu życzeń na pierwszem miejscu te kładziemy, które odnoszą się do wielkich celów narodowego rozwoju, do haseł w każdem polskiem sercu znajdujących oddźwięk.

A następnie zwracamy się do naszych przyjaciół i czytelników z serdecznem *Alleluja*, życząc im *antiquo modo* wszelkiej pomyślności tem gorącej, że na szczęściu jednostek wspiera się budowa szczęścia społecznego.

— **JE. P. Namiestnik Andrzej hr. Potocki** wyjechał ubiegłej nocy w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

— **Ks. Biskup-sufragan** dr. W. Bandurski przyjmować będzie na święcone w niedzielę po godzinie 1 w południe.

— **Święcone.** Prezydent miasta p. Michalski i pani Michalina Michalska przyjmować będą na święconem w Poniedziałek Wielkanocny o godz. 12 w południe.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Brodach, w miejsce p. Feliksa Gniewosza z grupy większych posiadłości, rozpisało Prezydyum c. k. Namiestnictwa na dzień 1 maja b. r.

Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

— **Ruch ogólny** na szlakach W y g n a n k a - T e r e s i n i T e r e s i n - S k a ł a podjęto na nowo dnia 29 marca pociągami nr. 3853/3753 i 3754/3854, natomiast ruch ogólny pomiędzy T e r e s i n e m - I w a n i e m p u s t e m wstrzymany jest nadal aż do odwołania.

Ruch ogólny na szlaku K o p y c z y ń c e - H u s i a t y n podjęto na nowo dnia 29 marca pociągiem nr. 1357.

— **Powiatowy kurs pożarnictwa** w Zamarstynowie pode Lwowem odbędzie się w dniach 3, 4, 5 i 6 kwietnia b. r. staraniem i kosztem wydziału Rady powiatowej we Lwowie i Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Na kurs przyjętych zostanie 40—50 delegatów wiejskich straży pożarnych powiatu lwowskiego. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie utrzymanie i mieszkanie. Gospodarską częścią zajmują się pp.: dr. Bronisław Dulęba, Michał Sklepiński, naczelnik gminy i Aleksy Hajdukiewicz, dyrektor szkoły w Zamarstynowie. Naukę na kursie przeprowadzą instruktorowie krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

— **Poufne zebranie** członków Tow. samopomocy certyfikatystów wojskowych we Lwowie odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Długosza l. 6.

— **Towarzystwo Kółek rolniczych** zyskało dalszych następujących członków założycieli (z jednorazowemi wkładkami po 200 koron): JE. ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, dr. Mikołaja hr. Reja z Przyborowia, Jana hr. Szeptyckiego z Przyłbic, Rady powiatowe: w Cieszanowie, Dąbrowie, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Limanowej i Mielcu i Zarząd pow. Kółek rolniczych w Krakowie. Wkładki powyższych członków-założycieli dołączone zostały do funduszu żelaznego Towarzystwa, który użyty zostanie do budowy własnego domu we Lwowie w bieżącym roku jubileuszowym.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych ogłosił odezwę do członków, wzywającą do składek na budowę domu. Dotychczas złożono 7936 koron. Między innymi prezes Towarzystwa Kółek rolniczych p. Artur Zaremba-Cielecki złożył 6000 koron.

— **W rocznicę bitwy Racławickiej.** We czwartek, 4 kwietnia, jako w 113 rocznicę bitwy pod Racławicami, oświetlony zostanie staraniem młodzieży rękodzielniczej stowarzyszenia „Gwiazda“ pomnik Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim, przyczem odśpiewane będą pieśni narodowe.

— **W ulicy Zamarstynowskiej** znalazł wczoraj po południu patrolujący tam żołnierz policyjny leżącego na chodniku jakiegoś mężczyznę w stanie nieprzytomnym.

Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala powszechnego.

— **Zakażona strzykawka.** Czytamy w *Przeglądzie:* Na rogach ulic rozlepiono plakaty, donoszące o zgonie p. Augusta Czaykowskiego, właściciela dóbr, mającego 38 lat, a zmarłego w Krakowie po krótkich a ciężkich cierpieniach w zakładzie profesora Bujwida.

Prywatne zaś informacye opowiadają co następuje: P. Czaykowskiego ukąsił przed kilku tygodniami piesek domowy. Obawiając się, czy pies ten nie był chory, p. Czaykowski udał się do zakładu profesora Bujwida i poddał się tam zwykłej kuracyi. Z początku szło wszystko bardzo dobrze, kiedy pewnego dnia zastrzyknięto choremu surowicę w strzykawce zanieczyszczonej, brudnej i nawet podobno zepsutej. W parę dni po tem zastrzyknięciu nastąpiły zwykłe objawy zakażenia krwi i młody człowiek umarł we wtorek, wśród znanych powszechnie symptomatów rozkładu krwi.

Inaczej rzecz przedstawia krakowski *Głos Narodu*. Zdawało się — pisze, że po zastrzyknięciu surowicy przez prof. dr. Bujwida, niebezpieczeństwo minęło. P. Cz. poszedł do jednej z pierwszorzędnych restauracyj, gdzie zjadł łososia. W kilka godzin uczuł silne boleści oraz ogólne osłabienie. Chory udał się do dr. Ludwika Wilczyńskiego, który stwierdził zatrucie jadem mięsnym i przedsięwziął stosowne środki lecznicze.

Rodzina chorego wyrażała stale obawy, czy p. Cz. nie zapadł na wściekliznę wobec czego sproszono konsylium specyalistów. Orzeczenie lekarskie wykluczyło wściekliznę. Tymczasem w 24 godzin po tem mniej więcej, p. Cz. zaniemógł silniej i w nocy poprosił do siebie dr. Wilczyńskiego.

Nie pomogły wszelkie zabiegi; w niespełna godzinę p. Cz. zmarł wśród podejrzanych a tajemniczych objawów chorobowych.

Dr. W. obstaje przy dyagnozie pierwotnej, mimo to jednak starał się skłonić rodzinę zmarłego, by zezwoliła na sekcyę zwłok. Wszelkie argumenty były daremne. Uwiadomiony o fakcie lekarz miejski i sądowy dr. Ignacy Schaitter ponowił zabiegi u rodziny, a gdy i te nie pomogły, odniósł się z obowiązku do prokuratoryi.

Nastąpiła przymusowa ekshumacya zwłok i sekcya sądowo-lekarska, celem stwierdzenia, co było powodem śmierci — wścieklizna, czy zatrucie. Dotychczas wyniki sekcyi nie są znane.

— **Zapisy.** Zmarły niedawno w naszem mieście lekarz ś. p. Antoni Roicki pozostawił majątek, wynoszący 11.419 kor. 30 hal. w gotówce i 82.708 kor. 50 hal. w papierach wartościowych. Z sumy tej przekazał ś. p. Roicki testamentem 68.000 kor. na utworzenie fundacyi zapomogowej dla biednych dziewcząt-szwaczek wyznania chrześciańskiego, bez różnicy narodowości, pod nazwą fundacyi imienia ś. p. dr. A. Roickiego. Ponadto znajdują się w testamencie następujące pozycye na cele publiczne: dla „Czytelni akademickiej“ biblioteka po zmarłym, dla „Kapeli narodowej“ 400 kor.. dla przytuliska Brata Alberta 1000 kor., dla ubogich stow. św. Wincentego á Paulo 600 kor., dla galic. Towarzystwa lekarzy na wdowy i sieroty 600 kor., na Straż ochotniczą ogniową we Lwowie 1000 kor., na Towarzystwo ratunkowe 1000 kor., na chrześciańską kuchnię ludową 200 kor. Resztę stanowią legaty prywatne.

△ **Katastrofa budowlana przy ul. Żółkiewskiej.** Identyczność kobiety, której zwłoki wydobyto przedwczoraj po południu z pod gruzów realności przy ul. Żółkiewskiej l. 45, już została stwierdzona. Nazywała się Marya Nowicka i liczyła 61 lat.

△ **Zamach na wertheimowską kasę.** W nocy z czwartku na piątek zakradł się jakiś rzezimieszek do lokalu kasy chorych Zgromadzenia towarzyszy ślusarskich przy ul. Kopernika l. 28 i usiłował rozbić stojącą tam kasę wertheimowską. Nie udało mu się to jednak; zabrał tylko 1 kor. 20 hal., które znalazł w kasie podręcznej.

△ **Zgubiono:** w ulicy Rejtana pierścionek z brylantem, wartości 100 kor.; książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 60.025 na 100 kor.

△ **Znaleziony** obok głównego dworca kolejowego pulares z kwotą 16 kor. 66 hal. złożono w policyi.

△ **Kronika policyjna.** W wozie kolei elektrycznej przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja Jana Saliszyna w chwili, gdy jednej z jadących w tym wozie pań wyciągnął pulares z kwotą 25 kor. 60 hal.

Ze strychu realności przy pl. Solarni l. 6 skradziono p. Maksymilianowi Lauferowi znaczniejszą ilość bielizny i inne przedmioty.

Krawczyni p. Aniela Stadler oskarżyła w policyi służącą bez obowiązku Annę Wesołowską, którą z litości przyjęła na nocleg, o kradzież kilku sztuk garderoby i bielizny wartości 100 kor.

† **Błażej Staniszewski.** Ciężki cios dotknął kolegę naszego, współpracownika *Gazety Lwowskiej* p. Władysława Staniszewskiego. Wczoraj zmarł ojciec jego ś. p. Błażej Staniszewski w 74 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro 31 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski. Serdeczne współczucie kolegów, oby przyniosło ulgę żałobą okrytemu synowi!

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Zygmunt Wiedeń, emer. komisarz IV. dzielnicy, w 51 r. życia; Hugo Pistel, pułkownik i komendant domu inwalidów wojskowych, w 52 r. życia; Zofia z Czerwińskich Narajewska, żona referenta Banku krajowego, w 35 r. życia; Aloiza z Milbacherów Frendlowa, wdowa po prezydencie sądu krajowego, w 95 r. życia; Emilia Schiller, długoletnia ekonomka Zgromadzenia SS. Miłosierdzia u św. Wincentego a Paulo we Lwowie, w 78 r. życia;

w Czerniowcach, Jerzy Mandyczewski, profesor śpiewu w tamtejszem III. gimnazyum w 36 r. życia;

w Suchej, Anna z Hołyńskich Aleksandrowa hr. Branicka, w 83 r. życia;

— **Pielgrzymka do Grobów Bożych** była tym razem niezwykle tłumną. Przypisać to należy pomyślnej pogodzie dwu dni ostatnich. Niezliczone rzesze cisnęły się do świątyń Pańskich, by Chrystusowi w mogile złożonemu oddać hołd i na skrzydłach modlitwy wznieść się ku Golgocie.

W jednem z pism miejscowych przypomniano, jak pielgrzymki podobne wyglądały w dawnych czasach. Znalazły się n. p. zapiski z początku w. XIX. świadczące, że nawet powaga świętej chwili, nawet majestat miejsca nie miały dość mocy, by pohamować gorącą swawolę. Przyznać wypada, że obecnie nic podobnego zauważyć nie można i że np. podczas tegorocznej pielgrzymki do Grobów Bożych — w przepełnionych tłumami świątyniach żaden wybryk nie zamącił świątobliwego nastroju. Pokazuje się więc — co ku własnemu pocieszeniu stwierdzić niech będzie wolno, — że nie zawsze przeszłość bywała lepszą od nas i że upadek religijności u nas nie sięgnął może tak głęboko, jak głoszą pessymiści.

— **Aura wielkanocna.** Jaki będzie jutro stan powietrza? Na progu wiosny, po długich miesiącach zimna i półmroku, rwie się serce ku słońcu i ciągle wyziera bacznie, żali nie zabłyśnie promień złoty. A pragnienie to zwiększa się jeszcze w dniu tak uroczystym, jak Wielkanoc, którą chcielibyśmy widzieć przyozdobiony wszystkiem, co tylko wspaniała skarbnica przyrody ma do rozporządzenia.

Przeddzień święta każe snuć bardzo niewesołe przewidywania. Niebo oblokło się w chmury, i niemasz znaków na ziemi ani na niebie, które wskazywałyby, że słońce je rozproszy. Ale nie tracimy nadziei. Wedle starych przypowieści meteorologicznych stan powietrza w dniu Wielkanocy zupełnie dostraja się do pogody, jaka panowała w dniu Zwiastowania. A ponieważ w dzień ów aura była „niczego“, — śnieg wprawdzie prószył nieco, lecz i słońce nie strejkowało — pocieszajmy się więc nadzieją, że jutro złote Oko niebios wyjrzy ku nam dobrotliwie z poza opon.

— **Pascha.** Wyraz „Pascha“ jest wzięty z hebrajskiego „pesach“. Tłumacze aleksandryjscy czytają go „phase“, w armeńskiem narzeczu opiewa on pascha, tak samo brzmi ten wyraz w łacinie. Dosłownie znaczy „pascha“ przejście, przeskakiwanie, z tego mianowicie powodu, że Malach Adonaj, t. j. Anioł Pański wysłany w noc wyjścia Żydów z Egiptu by zabił wszystko pierworodne, przeskakiwał, czyli omijał domy żydowskie, których progi i odrzwia namazane były krwią baranka.

Ztąd przeniesiono tę nazwę na święto, co rok na ową pamiątkę obchodzone. A więc pesach, czyli pascha, znaczy u Żydów tyle co święta wielkanocne.

Ze święta przeszła wreszcie nazwa Pascha i na potrawy wielkanocne, mianowicie na baranka wielkanocnego, przaśniki i t. d.

Kościół rozumiał przez Paschę pierwotnie tajemnicę męki i zmartwychwstania; jednę nazywał *Pascha crucifixionis*, drugą *Pascha resurrectionis*. Jest to okres 15 dni od niedzieli palmowej, zwanej niekiedy Pascha florum, do niedzieli przewodniej. Później nazywano Paschą święta ku czci wielkich tajemnic zbawienia. Dziś jeszcze mamy u Włochów nazwy: *Pasqua del Corpo di Christo, dell' Epifania*, u Hiszpanów *Pascua de Natividad, de reyes* i t. p.

Oznacza wreszcie Pascha baranka wielkanocnego jako symbol Chrystusa. W tem znaczeniu spotykamy ten wyraz u św. Pawła i w prefacyi wielkanocnej: *Pascha nostrum immolatus est Christus.*

— **Pisanki.** Nad sprawą malowania jaj wielkanocnych zastanawiali się uczeni już w wieku XVII., jak świadczą dzieła całe, traktujące o jajkach wielkanocnych, wydane w latach 1682 i 1705 w Heidelbergu i Frankfurcie nad Odrą. Wcześniejsze ślady o jajach malowanych znajdują się w dziełach uczonych rzymskich, Juwenala, Owidyusza i Pliniusza.

Lud polski utrzymuje, że kamienie, którymi ukamienowano św. Szczepana, zmieniły się w pisanki. Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi, niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi. a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka przemieniły się w kraszanki i pisanki.

Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobu, w jaki jaja zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor. czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę malowanek, kraszanek lub byczków. Jeżeli na tem jednostajnem tle wyskrobany jest (za pomocą ostrego narzędzia) deseń, to jajko nazywają skrobanką lub rysowanką. Wreszcie, gdy jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części, a następnie gotowanie w barwnikach, to zowią je pisanką, a sposób malowania — pisaniem. Jest jeszcze jeden sposób przyozdobiania jaj, rzadziej używany przez nalepianie w deseń „duszy“ z bzu lub sitowia i wyklejanie papierkami, złotkiem i gałgankami.

Barwniki otrzymuje lud zwykle z roślin. Na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni, lub w paczkach kwiatu knici błotnej *(Caltha palustris)*; na brunatny w brazylii, lub w wodzie wziętej z wydrążenia pnia dębowego; na fioletowy w listkach kwiatu ciemnej malwy *(Altaea rosea)*; na zielony — w kotkach osiki z ałunem, w listkach jemioły lub żyta młodego; na pomarańczowy — w krokusie *(Carthamus tinctorius)*; na czarny — w korze z olchy i młodych liści klonu czarnego *(Acer tabaricum)*; na czerwony — w odwarze robaczków „czerwcem“ *(Carmia)* zwanych.

Pisaniem zajmują się w czasie przedświątecznym dziewczęta, czasem młode mężatki, rzadko chłopcy. Do „pisania“ t. j. nakładania wosku na jaja, służy szpilka, słomka, igła ze złamanem uszkiem, lub narzędzie zwane „pisakiem“ albo „kwaczykiem“, zrobione z małego patyczka rozłupanego na końcu, gdzie osadzona jest cieniutka rurka blaszana, cienki pieniążek lub koniec sznurowadła. Sposób i technika malowania pisanek, są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o niepoślednim zmyśle wiejskich malarek. A są między niemi i mistrzynie, zażywające ustalonej sławy w okolicy. W ich ręku „pisanie“ idzie tak zręcznie i szybko, że uwierzyć trudno, jeżeli się tego nie widziało.

— **Wielkanoc w Abbazyi.** Z Abbazyi donoszą: Czarowne uzdrowisko gości w swym obrębie liczne grono kierowników polityki. P. Minister sprawidliwości dr. Klein bawi tu już od dłuższego czasu dla wytchnienia. W zeszłym tygodniu przybył P. Minister rolnictwa hr. Auersperg, świeżo zaś nadciągnął za nimi P. Minister skarbu dr. Korytowski, szef sekcyjny dr. Sieghardt, jakoteż węg. minister rolnictwa Daranyi.

Powietrze przepyszne. Gdy z Północy nadchodzą coraz nowe wieści o śnieżycach i zimnie, tu ani chmurki nie widać na błękitnem niebie, a promienie słońca grzeją już do tego stopnia, że panie pojawiają się na promenadzie w kostyumach wiosennych. Wegetacya coprawda mniej bujnie rozwinęła się niż o tej porze w r. z. Na szafirowem zwierciadle morza spokój rozpościera się zamącany jedynie ruchem powozów wiozących turystów ku Lovranie, Volosce, Ricce i dalej. W hotelach ani jednego pokoju wolnego. Dla rodziny ks. Ferdynanda bułgarskiego musiano wynająć willę w Lovranie, bo w Abbazyi nie było już żadnej niezajętej.

— **Targ na bydło rozpłodowe w Krakowie.** W dniach 17 i 18 kwietnia 1907 odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ul. Rajskiej piąty targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Na targu przedstawione będą sztuki hodowlane, mianowicie przedewszystkiem buhaje, następnie krowy i jałówki ras: fryzyjskiej, oldenburskiej, Simental oraz Bern-Simental, wreszcie rasy czerwonej polskiej.

Pomiędzy buhajami znajdować się będzie kilkanaście sztuk po rodzicach importowanych.

Z targiem połączone będzie premiowanie doprowadzonych na targ buhajów, mające na celu rozszerzenie krytycznej oceny materyału hodowlanego i danie hodowcom wskazówek co do kierunku hodowli i wyboru sztuk rozpłodowych.

Targ nastręczy hodowcom sposobność zakupna materyału rozpłodowego, którego wybór będzie ułatwiony wobec zgromadzenia znaczniejszej ilości sztuk, wybranych na targ przez inspektorat hodowli Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Spodziewać się też należy, że hodowcy zechcą skorzystać z tej sposobności, aby zaopatrzyć się w potrzebny im materyał zarodowy.

— **Międzynarodowy kongres rolniczy** odbędzie się w Wiedniu w dniach od 10 do 24 maja b. r.

— **Zjazd delegatów** wszystkich austryackich Izb handlowo-przemysłowych odbędzie się dnia 4 kwietnia b. r. w Wiedniu. Imieniem lwowskiej Izby wezmą w Zjeździe udział członek Izby p. Jonasz i sekretarz Izby dr. Wł. Stesłowicz.

— **Dramat rodzinny.** Kowal Tomasz Somer w Neudorf pod Wiedniem, usiłował onegdajszej nocy zamordować siekierą żonę i dwoje dzieci. Biedne ofiary odniosły bardzo niebezpieczne rany. Somer, którego schwytano i uwięziono, tłumaczy się, że do strasznego czynu spowodowało go rozpaczliwe położenie finansowe.

— **Panika.** Z Szabadki (na Węgrzech) donoszą: Z okazyi Wielkiego Piątku urządziło tu wczoraj około 1000 osób procesyę do pobliskiej kaplicy. Na idących wpadł rozjuszony wół, wywołując popłoch. 50 osób zranionych. Wół został zastrzelony.

— **Z Warszawy** donoszą, że znany pisarz filozoficzny i nauczyciel, redaktor *Książki*, prof. Mahrburg, zachorował wśród objawów bardzo groźnych. Umieszczono go obecnie w prywatnym zakładzie dla chorych umysłowo i nerwowo w Łodzi.

Kronika zagraniczna.

* Porządek na kolejach rossyjskich. Na kolejach rossyjskich zalega obecnie towarów niewyekspedyowanych w ilości 93.531 wagonów, w tem samego zboża 46.500 wagonów. Połowa z tej olbrzymiej ilości jest przeznaczona na aprowizacyę głodnych, którzy wymierają na tyfus i wycieńczenie, gdy natomiast przeznaczone dla nich zboże gnije w magazynach.

* Napad na stacyę. Z Moskwy telegrafują: Na stacyę Murom napadło 20 ludzi, którzy zabrali kasę z pieniędzmi. Kasę tę znaleziono jednak o 15 wiorst od stacyi tylko obtłuczoną, gdyż rabusie nie umieli jej otworzyć. Pieniądze znaczne w kasie nietknięte.

* Długowieczność. W szpitalu św. Pankracego w Londynie przebywa obecnie w leczeniu niejaki Stuckey urodzony w roku 1799. a więc liczący 108 lat życia. Stuckey służył dawniej w marynarce i brał udział w wojnie krymskiej. Przypomina on sobie, że będąc dzieckiem widział Nelsona. królowę Wiktoryę zaś pamięta jako malutką dziewczynkę.

* Wystawa jubileuszowa w San Francisco. Obywatele miasta San Francisco w Ameryce postanowili urządzić u siebie w r. 1913 wystawę światową ku uczczeniu 400-setnej rocznicy odkrycia Oceanu Spokojnego przez Balboę. Ogromem swym i świetnością ma wystawa ta przewyższyć wszystko, co dotychczas świat widział na tem polu.

Wielkanocne zabawy ludowe.

„Wielkanocne „haiwki“ w Galicyi wschodniej stanowią oddawna bardzo wdzięczne pole obserwacyi dla etnografów i doczekały się też licznych monografii i przyczynków, w których wywiedziono ich początek od prastarych czasów, wykazano ich modyfikacye pod wpływem Kościoła chrześciańskiego i wyrażono wreszcie żal z powodu ich stopniowego zanikania. — Wszechmocna moda wkraczać poczyna i w wielkanocne zwyczaje. Dziś, naprzykład i pisanek oryginalnych coraz to mniej u ludu, a coraz ich więcej w muzeach, zbiorach i etnograficznych wydawnictwach; coraz mniej dziewcząt, które posiadły sekreta na różne barwy i wzory pisanek, które wiedziałyby, jak części jaja pokryć woskiem, aby te miejsca skorupy się nie zabarwiły, jaka kora lub jagoda, jaką daje barwę, co i jak na skorupie wyobrażać, jak nazwać i wykonać rysunek „w młynki“, „w gołąbki“, „w jodełkę“, a już chyba nie wiele jest takich, które potrafiłyby upstrzyć jaje „w czterdzieści klinków“.

Jeszcze w wielkanocną niedzielę po południu rozlegną się na cmentarzach pod kościołami i cerkwiami huczne śpiewy i młódź się pobawi według starego zwyczaju. A zabaw tych sam Kolberg wyliczyć umie kilkadziesiąt rodzajów. Jest tam znany w całej nieledwie Polsce i Rusi Zelman, jest „przepióreczka“, za którą „nieboraczek leci boso“, jest zabawa, co opowiada historyę, jakto „sieją mak“.

Dziewczęta pokazać umieją, jak mąż szuka żony na jarmarku, wabi ją różnemi potrawami, ale ona póty nie chce wrócić do domu, aż się dowie, że kura wywiodła kurczęta i że im trzeba dać pszenicy.

Najulubieńszą jednak zabawą jest t. zw. „żuk“ albo „deska wierzbowa“. Odbywa się ona tak: dziewczęta stają naprzeciw siebie dwoma długimi szeregami i podają sobie ręce tak, iż z nich tworzy się niby pomost żywy, niby owa deska wierzbowa. Na ten most stawiają dziewczynkę zwaną wtedy „żuk“ albo „żuczek“ i ta po nim chodzi; gdy przejdzie przez ręce jednej pary, ta rozdziela się i zabiega naprzód, znowu sobie ręce podając, tak, iż żywa „deska“ długo się nie kończy i czasami „żuk“ trzy razy kościół obejdzie, nim się wyczerpie cała, z licznymi refrenami, pieśń do tej zabawy.

Chłopcy znowu bardzo lubią zabawę „łozy“, tak zwaną dla tego, że skakanie odbywa się w widłach rozsochatej wierzby, czy łozy. Dwóch parobków obraca się do siebie plecami, bierze się pod ręce i pochyla głowami naprzód tak, iż z ciał ich tworzy się niby kąt rozwarty dwóch zrosłych konarów drzewa. Chłopcy odbiegają z którejkolwiek strony na kilkanaście kroków i rozpędziwszy się, kolejno podbiegają, kładą głowę na podstawie rąk, opierają się na ramionach stojących i przewracają kozła, podrzuceni rękami dwóch tworzących bramkę; sztuka polega na tem, aby po owem salto stanąć na równe nogi.

Przed niektóremi grami dziewczęta tańczą, czy też raczej biegają sznurem, trzymając się za chustki, wywijając różne gzygzaki i zakręty, omijając stojące drobnemi gromadkami towarzyszki, śpiewając przy tem jedną z pieśni „haiwkowych“. Wygląda to na znaną figurę mazura salonowego, która może właśnie początek swój tej zabawie zawdzięcza.

Wielką uciechę dla podrostków znowu stanowi, gdy mogą chodzić jedni na drugich, jako tak zwana wieża, zmocowana dla wszelkiego bezpieczeństwa silnie trzymanym na dolnem i górnem piętrze drążkiem.

Ale gdy ta wieża urośnie, gdy na ziemi stanie pięciu mołojców, a na ich ramionach trzech, albo i więcej, wówczas „wieża“ nazywa się „monastyrem“, klasztorem. Najwięcej podziwu budzi ten monastyr, kiedy nietylko stoi na miejscu, lecz porusza się i idzie, jak zaczarowany pałac w baśni.

W Galicyi wschodniej zwyczaje polskie i ruskie zmieszały się w wielu okolicach w jedno. Pod kościołami i cerkwiami śpiewają jedne prawie i te same pieśni — jednakiemi się bawią grami.

Notatki literacko-artystyczne.

Ze sztuki. Obecne wystawy dzieł: Wojciecha Kossaka „Szarża Czerkiesów na ulicach Warszawy“, Góralczyka, Rychter-Janowskiej, Trębacza i Slewińskiego pozostaną jeszcze tylko przez Święta.

»O ochronie swojszczyzny« mówił niedawno w Wiedniu prof. Schulze Naumburg z Hamburga.

Prelegent nadał swemu odczytowi formę interesującą przez to, iż przedstawił wrażenia wychodźcy, który bawiąc przez ćwierć wieku na obczyźnie, wrócił do rodzinnego miasta. Cały szereg obrazów latarni czarnoksięskiej ilustrował to opowiadanie zmianami, jakie przechodziło w ciągu dwudziestupięciu lat pewne miasto środkowych Niemiec. Zmiany te sięgały od centrum, do najdalszych krańców przedmieść i wszędzie niosły estetyczne spustoszenie. Pod ręką ludzką dzieła sztuki i piękno natury ustąpiły miejsca brzydocie. Dawne budowle ustąpiły miejsca nowoczesnym koszarom czynszowym, lub co jeszcze gorsza, przepychowi wydętemu brzydotą. W dodatku często napotyka się tutaj na „bezmyślne igranie z motywami“ jak się wyraził prelegent, polegające na tem, że doczepia się do budowli współczesnych motywy dawne. Buduje się też całe budowle w różnych stylach, które nigdy stylami nie były i nie będą. Smutnem jest także, iż nowe budowle nie mają cechy zaciszności, która tak wielką przy dawnych odgrywała rolę. Renesans — mówił prelegent — obchodził się często nielitościwie z dawnemi budowlami, to prawda, lecz na ich miejsce stawiał zwykle jeszcze piękniejsze. Za to nie było nigdy epoki, w którejby na miejsce starych budowli wnoszono „tak niezgrabne i niedowarzone koncepty“, jak dzisiaj. Prof. Schultze zakończył odczyt swój przypomnieniem, że w Austryi znajduje się wiele skarbów przeszłości i zachęcał do ich szanowania, stwierdzając, że wszędzie dziś ruch ten rozwija się — za przykład podał Bawaryę — i stawia opór manii burzenia, na pożytek kultury.

Słowa prof. Schultzego-Namburga powinny odezwać się echem w naszym kraju, w którym spotyka się niejednokrotnie smutne objawy nieposzanowania zabytków budowlanych minionej przeszłości.

»Polnische Post« nr. 13. (Wiedeń). Artykuł wstępny omawia rozruchy w Rumunii wskazując, że podnietę do tych rozruchów dali agitatorowie rossyjscy i że ze strony polskiej z zupełną słusznością zwracano uwagę na niebezpieczeństwo grożące ze strony rewolucyonistów rossyjskich wszystkim krajom graniczącym z Rossyą. Prof. Roszkowski pisze o konwencyi haskiej z r. 1902. Stały korespondent lipski podaje wiązankę zajmujących szczegółów o kolonii polskiej w Lipsku. „Tydzień polityczny“ szkicuje przebieg ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, podkreślając doniosłość mowy budżetowej JE. P. Namiestnika i zwracając uwagę na to, że Sejm galicyjski mimo ożywionej dyskusyi w sprawie uniwersyteckiej i i. nie uchybił ani razu formom parlamentarnym, różniąc się tem dodatnio od Sejmów zachodnich krajów austryackich, które przy podobnych sposobnościach są widownią burzliwych scen. Listy czeski i bukowiński, artykuł o ustawie naftowej i zwykłe rubryki dopełniają treści numeru. W odcinku krytyka koncertów wiedeńskich.

Repertuar Teatru Miejskiego we Lwowie.

W niedzielę, o godz. pół do 4 po południu, na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystow sceny lwowskiej, po raz szósty, „Sherlok Holmes“.

W niedzielę, o godz. pół do 8 wieczorem, na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz dwunasty, „Orfeusz w piekle“.

W poniedziałek, o godz. pół do 4 po południu, po raz dwunasty, „Moralność pani Dulskiej“.

W poniedziałek, o godzinie pół do 8 wieczorem „Cyganerya“, opera Pucciniego, z panią Bohuss i p. Diannim.

We wtorek, o godz. pół do 4 po południu, „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana.

We wtorek, o godz. pół do 8 wieczorem, „Cyrulik sewilski“.

We środę, po raz pierwszy, „Słoneczna pieśń“, dramat w 4 aktach, napisał Stanisław Obrzud. W głównych rolach wystąpią pp.: Bednarzewska, Gostyńska, Ordon-Sosnowska, Trapszo Irena, Otrembowa, Rybicka, Michnowska, Adwentowicz, Antoniewski, Chmieliński, Fiszer, Feldman, Hierowski, Sosnowski, Szobert, Wostrowski, Wysocki, Nowacki, Jaworski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Rasiński i inni.

We czwartek, po raz piąty, „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego. Nieodwołalnie przedostatni występ A. Bandrowskiego.

W piątek, po raz drugi, „Słoneczna pieśń“, dramat w 4 aktach, napisał St. Obrzud.

W sobotę, o godz. pół do 4 po południu, dla młodzieży szkolnej, po raz drugi, „Kupiec wenecki“.

W sobotę, o godz. pół do 8 wieczorem, „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Ireny Bohuss i A. Dianni.

W niedzielę, o godz. pół 4 po południu, „Ach to Zakopane“.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz szósty „Zygfryd“, R. Wagnera, nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła Wiktora Osieckiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Stryju i Michała Radomskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Dębicy w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesorów; zatwierdziła wybór: ks. Bazylego Dawydiaka na duchownego członka obrz. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie: ks. Tadeusza Skorodyńskiego, na duchownego członka obrz. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu; Józefa Wyczesanego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu; wyznaczyła Włodzimierza Kabarowskiego, tymczasowego kierownika 5-kl. szkoły żeńskiej w Turce, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Turce; wreszcie zamianowała Edmunda Skarbińskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum IV. we Lwowie; Józefa Rottera zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Dębicy.

Ordynaryat biskupi obrz. gr. kat. w Przemyślu, uwalniając ks. Wiktora Sałamona od dalszego pełnienia obowiązków komisarza przy Komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Krośnie, mianował na jego miejsce na dalszy ciąg bieżącego okresu funkcyjnego t. j. do końca roku szkolnego 1907/8 komisarzem ks. Teodora Merenę, dotychczasowego egzaminatora, zaś egzaminatorem ks. Jana Mudrego, proboszcza w Bonarówce.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach miejskich we Lwowie: Dyrektorami 3-klasowych szkół wydziałowych żeńskich połączonych ze szkołami pospolitemi: Adolfinę Wolterównę szkoły im. św. Antoniego; Krystynę Paklerską szkoły imienia Konarskiego; Agnieszkę Kruszyńską szkoły im. św. Maryi Magdaleny; Jadwigę Makuszównę szkoły im. Staszica. Kierowniczkami 4-klasowych szkół ludowych żeńskich: Maryę Bałabanową szkoły im. ks. Issakowicza; Rachelę Kikinisową szkoły im. Mikołaja Reja; Salomeę Levayównę szkoły im. króla Sobieskiego. Nauczycielkami 3-klasowych szkół wydziałowych żeńskich: Wandę Reuttównę, Gołdę Teitelbaumową, Maryę Deskurową, Maryę Pyszkowską, Libzie Freudmanową i Klarę Blumenthalównę szkoły im. Czackiego; Maryę Koniuszewską, Maryę Kawównę, Józefę Zygmuntowiczównę szkoły im. Konarskiego; Wandę Seńkowską szkoły im. św. Marcina; Maryę Cierpiałównę. Kazimierę Dobrowolską i Irenę Semanowiczównę szkoły im. św. Maryi Magdaleny; Katarzynę Zajączkowską szkoły im. Mickiewicza; Ludwikę Krupińską, Franciszkę Seelig i Wandę Weiglównę szkoły im. Staszica. Nauczycielkami 4-klasowych szkół pospolitych: Maryę Marossanyównę i Helenę Łuczkiewiczównę szkoły im. św. Anny; Helenę Chmielewską, Kazimierę Stankiewiczową, Helenę Urbańską, Maryę Pelczarską i Walerye Tatomirówną szkoły im. św. Antoniego; Matyldę Fischlerównę, Ludmilę Herzog i Henrykę Romanowską szkoły im. Czackiego; Idę Schätzlównę i Józefę Lischkównę szkoły im. ks. Issakowicza; Katarzynę Moniakową, Maryę Matzekównę, Herminę Khunównę, Helenę Lindównę i Maryę Magdównę szkoły im. Konarskiego; Albertynę Łobaczewską szkoły im. Kościuszki; Bronisławę Czuczawinę, Emilię Laskowską, Zuzannę Ruffównę i Ignacę Manasterską szkoły im. ks. Kordeckiego; Katarzynę Oziębłową szkoły im. św. Marcina; Wincentę Biegańską, Kazimierę Dyduszyńską, Helenę Gajewską, Józefę Nakoneczną i Maryę Czemeryńską szkoły im. św. Maryi Magdaleny; Helenę Majewską szkoły im. Piramowicza; Jachedę Chigerową, Leę Grafową i Joannę Zachównę szkoły im. Mikołaja Reja; Zofię Stankiewiczową szkoły im. Sienkiewicza; Dyonizę Ziemborowską szkoły im. króla Sobieskiego; Jadwigę Stebnicką, Kazimierę Zimnównę, Emilię Sawinę, Maryę Marie i Maryę Zieniewską szkoły im. Staszica.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Michalinę Marossanyi nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Wadowicach; Józefa Jaworskiego nauczycielem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Samborze; Zofię Stróżecką nauczycielką kierującą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Podwołoczyskach; Stanisława Pocieja nauczycielem 5-klas. szkoły męskiej w Lubaczowie; Maryę Fuxównę nauczycielką 5 klasowej szkoły w Wojniczu; Emila Iżyckiego nauczycielem kierującym i Jadwigę Grębowiecównę nauczycielką 4-klasowej szkoły męskiej w Mizuniu: Joannę Wojniankę nauczycielką 4 kasowej szkoły w Dębowcu; Menaschego Fellnera recte Kimla nauczycielem religii izraelickiej 4-klasowej szkoły męskiej w Chorostkowie. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Wojciecha Kosiora w Turce; Jana Dudka w Hryniowie; Władysława Niemca w Matyjowcach; Franciszka Trnkę w Żurowej; Józefa Koralewicza w Płazowie; Adolfa Ciosińskiego w Przyszowie kameralnym. Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Józefę Hlawatównę w Turce; Michalinę Wojucką w Byszynie, Natalię Koralewiczową w Płazowie; Maryę Ciosińską w Przyszowie kameralnym; Karolinę Pychową w Cewkowie; Maryę Tytorową w Czabanówce; Agnieszkę Borysiewiczównę w Grzybowicach; Maryę Goldasównę w Krechowicach. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Kazimierza Rumiana w Czułówku: Piotra Kocana w Cwitowej; Stefanię Żukowską w Boniszynie; Szymona Tysowskiego w Jasionce masiowej; Wandę Czeżowską w Tatarsku; Piotra Drohomireckiego w Oleszkowie; Eustachego Semczyszyna w Brzazie; Helenę Ilnicką w Boryni; Bazylego Łonycza w Podwerbcach; Józefa Derzkę w Tustogłowach; Andrzeja Moralskiego w Jasienicy zamkowej; Stefanię Derusównę w Borzęcie; Włodzimierza Huminiłowicza w Toporowcach: Sydonię Majewską w Sopotni małej.

OSTATNIA POCZTA.

= *Biuro korespondencyjne* dowiaduje się ze źródła kompetentnego w Budapeszcie, że wiadomość podana w prasie wiedeńskiej i zagranicznej o manifestacyi w Stowarzyszeniu św. Michała, w sprawie stosunków kościelno-politycznych we Francyi, która to manifestacya jakoby spowodowała dyplomatyczną interwencyę francuską, — jest pozbawiona podstawy. Reprezentant francuski nie interweniował w tej sprawie.

= Z inicyatywy kardynała Richarda będą przy paryskich probostwach ustanowieni duchowni doradcy, którzy po części spełniać będą zadanie byłych zarządców fabryk kościelnych.

= *Agencya Havasa* donosi: Wojsko francuskie obsadziło wczoraj o godzinie 10 przed południem miasto Udżda, nie natrafiwszy na najmniejszy opór. Szeik Udżdy wyszedł naprzeciw pułkownika, dowodzącego wojskiem okupacyjnem i zapewnił go o przyjaznem stanowisku władz wobec Francuzów. Kompania żuawów i oddział spahisów wmaszerowały do miasta, reszta wojska francuskiego obozuje przed miastem.

Przy wejściu wojsk francuskich do Udżdy, mieszkańcy nie okazywali wcale zaniepokojenia, ani zdziwienia, raczej z zajęciem przyglądali się maszerującym wojskom. O godzinie 11·30 zakończył się pochód wojska w zupełnym spokoju.

= Ponieważ rokowania rządu serbskiego z młodo-radykałami, w sprawie postępowania policyi wobec członków opozycyi, nie doprowadziły do porozumienia, młodo-radykali postanowili przystąpić w Skupczynie do technicznej obstrukcyi. Naprężenie stosunków pomiędzy opozycyą a rządem jest znaczne.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 30 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: P. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych; Edmunda Gebauera z Łańcuta do Żywca, dr. Henryka Gretschla z Radomyśla wielkiego do Krzeszowic;

zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Państwa Władysława Mossora w Tarnowie, sędziego powiatowego Edmunda Piechnika w Radłowie, mającego tytuł i charakter sekretarza, adjunkta dr. Witolda Wittiga w Podgórzu, dla sądu krajowego w Krakowie, adjunktów sądowych: Józefa Karpińskiego z Radomyśla wielkiego dla Ropczyc, Ludwika Osuchowskiego z Jordanowa dla Łańcuta, Mieczysława Miszkego z Kęt dla Radomyśla wielkiego;

przeniósł zastępcę prokuratora Państwa dr. Tadeusza Mareckiego z Wadowic do Krakowa;

zamianował zastępcami prokuratora Państwa adjunktów sądowych: dr. Teodora Kalczyńskiego z Bochni dla Tarnowa, dr. Władysława Kisiela z Krakowa dla Wadowic.

Poznań, 30 marca. *(Tel. pryw.). Dziennik Poznański* donosi, że kilku gimnazyalistów Polaków, wydalonych bezprawnie ze szkół pruskich, zwróciło się do gimnazyów w Bawaryi z prośbą o przyjęcie, lecz otrzymało odpowiedź odmowną.

Rzym, 30 marca. Minister Tittoni wyjechał do Rapallo.

Lozanna, 30 marca. Strejk robotników fabryk czekolady załatwiono. Dyrekcye fabryk zgodziły się w głównych punktach na żądania robotników. Z tego powodu także cofnięto proklamowanie strejku generalnego.

Sofia, 30 marca. Zabójca Petkowa, Petrow i jego towarzysze będą postawieni przed sąd wojenny.

Londyn, 30 marca. Do *Daily Telepraph* donoszą z Nowego Jorku: Prezydent Roosevelt wysłał pośredników do Chicago z powodu strejku kolejowego. Strejk obejmuje obecnie około 500.000 ludzi. Zarząd kolejowy chce przyznać przeciętne podwyższenie płacy 8½% i 10-godzinny czas pracy, personal zaś żąda 12% podwyższenia i 9-godzinnego czasu pracy.

Johannesburg, 30 marca. Koło Fifontein nastąpiła eksplozya dwóch skrzyń, napełnionych dynamitem. Czterech białych i 50 czarnych zostało zabitych, a wielu zranionych.

Zawierucha agrarna w Rumunii.

Wiedeń, 30 marca. Pochodzący z Gałaczu kupiec Leon Steinberg i jego żona, popełnili dzisiejszej nocy samobójstwo przez zaczadzenie się, po wiadomości, otrzymanej wczoraj z Gałaczu o zniszczeniu ich sklepu.

Bukareszt, 30 marca. Właściciele ziemscy i studenci odstąpili od zamiaru zwołania na niedzielę zgromadzenia, celem uspokojenia umysłów.

Bukareszt, 30 marca. *(R. Ag.).* W Mołdawii panuje spokój. Z Wołoszczyzny nadchodzą wiadomości o rozruchach w niektórych miejscowościach. W dystrykcie Valcea przyszło do starcia z chłopami, z których zabito 4 a wielu zraniono. W Buzeo i Prahova zniszczono dobra dzierżawne. W Cinieni przyszło do starcia wojska z chłopami, którzy podpalali wsie. Trzech chłopów zabito, jednego zraniono. Także w dystrykcie Dolju przyszło do starcia. W Bailesci chłopi mieli 150 rannych i wielu zabitych. Wielu aresztowano. W dystrykcie Oltu zniszczono liczne dobra dzierżawne. W Kukuresti musiała wyruszyć artylerya. — W dystrykcie Braiła chłopi podpalili wiele wsi.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Warszawa, 30 marca. *(Tel. pr.).* W hotelu „Bristol“ zmarł konsul japoński z Petersburga, bawiący tu czasowo celem zjednania akcyonaryuszów dla Towarzystwa akcyjnego dla handlu rossyjsko-japońskiego.

Warszawa, 30 marca. *(Tel. pryw.).* Onegdajszej nocy policya i wojsko przeprowadziły rewizyę w drukarni Ludwika Bilińskiego przy ul. Nowogrodzkiej. Drukarnię opieczętowano. Onegdaj zamknięto biuro dzienników Antoniego Lenkiewicza przy ul. Siennej a właściciela aresztowano. Wydawnictwo tygodniowe, illustrowane *Koło*, zawieszono na czas trwania stanu wojennego.

Łódź, 30 marca. *(Tel. pryw.).* Narodowy Związek zawodowy „Jedność“ wypłacił dotąd 30.000 rubli zapomóg robotnikom, pozbawionym pracy z powodu lokautu. Robotnicy należący do partyj skrajnych nie pozwalają inżynierom zająć się przygotowaniem fabryki Poznańskiego do jej otwarcia oraz zająć się naprawkami, z tego jakoby powodu, ze Związek fabrykantów nie udzielił odpowiedzi co do otwarcia fabryk.

Podczas sądzenia sprawy Żurka i Świętoszka, oskarżonych o zamach, których skazano na 8 lat robót, Żurek zbiegł z sali sądowej.

Iwanowo Wozniesieńsk, 30 marca. *(Tel. pryw.).* We wsi Leźniewie weszło onegdaj wieczorem do biura stacyi pocztowo telegraficznej siedmiu uzbrojonych ludzi i grożąc rewolwerami zrabowało pieniądze i marki. Podczas ucieczki i pościgu jeden z napastników upadł, a w tej chwili wybuchła bomba, którą miał przy sobie, i rozszarpała napastnika w kawałki. Inni napastnicy uciekli. Druty telegraficzne przerwano. Sumy zrabowanej nie ustalono.

Petersburg, 30 marca. *Nowoje Wremia* donosi, że w Rydze komitet socyalno-demokratyczny rozdaje 30.000 proklamacyj, wzywających do wymordowania wszystkich właścicieli dóbr. Proklamacya zawiera także wskazówki co do wykonywania napadów.

Moskwa, 30 marca. Śledztwo z powodu zamordowania Jollosa prowadzi się energicznie. Robotnika Lebiediewa, który rzekomo raz ostrzegał dr. Jollosa, wczoraj aresztowano. Został on oddalony za agitacyę między robotnikami fabrycznymi, później był czynny jako agitator w Związku ludzi prawdziwie rossyjskich. Podaje on, że pewien praktykant sądowy był inspiratorem morderstwa. Naczelnik miasta Reinbot wyraził rodzinie najgłębsze oburzenie i współczucie z powodu zamordowania Jollosa.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

NADESŁANE.

C. k. uprzyw.

Gal. akc. BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący

od 500 koron począwszy,

za opłatą 4% odsetków.

Na wkładki takie będą na żądanie wydawane

książeczki.

Kwoty do 2.000 kor. wypłaca Bank **bez wypowiedzenia.**

Kawiarnia „Wiedeńska"

znakomita kawa.

Mieszkania do najęcia.

Ul. Asnyka l. 7,

Parter

5 pokoi, przedpokój, pokój dla służby, kuchnia, łazienka, balkon.

Od 1 kwietnia 1907.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE.

I. piętro

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, balkon

od 1 kwietnia 1907.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE.

II. piętro

2 pokoje z nyżą

od 1 kwietnia 1907.

Oglądać można od 11—2 i od 4—6 po południu. Bliższa wiadomość u dozorcy domu, lub w Redakcyi „Gazety Lwowskiej" ulica Czarnieckiego 12, od 12—1.

Jako korzystną lokacyę kapitału

polecamy

4% Obligacye funduszu propinacyjnego,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę m. Lwowa.

Papiery te kupuje i sprzedaje najkorzystniej

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Ogromna nędza.

Sercom ofiarnej publiczności polecamy najgoręcej Józefę Sikosińską, zamieszkałą przy ul. św. Wojciecha liczba 15, dotkniętą nieuleczalną wadą serca, sparaliżowaną, chorą na oczy, pozbawioną wszelkich środków do życia. — Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie łaskawych datków do Administracyi naszego pisma.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 marca 1907.

Hotel George'a.

PP. E. ks. Sapieha z Biłki szlach., K. Marmorosz z Kozowy, K. Winnicki z Turadów, J. Rozwadowski z Władek, W. Fibich z Krukienic, W. Czaykowski z Pietniczan, H. Czaykowski z Bóbrki.

Hotel Imperial.

PP. M. Wojciechowski z Porchawy, Z. Obertyński z Hujcza, A. Kobylański ze Snowidowa, K. Wołkowicki ze Stryja, Z. Pietruski z Przeworska.

Hotel Francuski.

P. H. br. Wattmann z Rudy Rożanieckiej.

Hotel Centralny.

P. S. Nieniewski z Brzeska.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 30 marca.

bez kuponu bieżącego

	płacą		żądają	
	walutą koron.			
	K	h	K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	586	—	596	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	108	—	115	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	576	—	582	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	400	—	500	—
Tow. dla gal. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 kor.)	400	—	410	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	110	50	111	20
„ „ „ 4½ pr. „ los w 50 l.	100	10	100	80
„ „ „ 4 prc. „ 60 l. po 200 k.	97	20	97	90
„ kraj. 4½ pr. „ los w 51 l.	101	50	102	20
„ „ 4 pr. „ los w 57 l.	97	60	98	30
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisya)	98	60	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w 41½ lat	98	60	—	—
4 pr. los w 56 lat	97	60	98	30
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	99	—	99	70
Bukow. funduszu propin. 5 pr. w. a.	100	50	101	20
Komunalne Ban. kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
„ „ „ 4½ pr. (3 em.)	101	—	101	70
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	96	90	97	60
Kol. lokalne dtto 4 pr.	96	90	97	60
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	97	50	98	20
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	95	20	96	90
„ „ „ 4 konwen.	97	20	97	90
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	85	—	95	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	28	11	45
20 frankówka	19	06	19	25
100 rubli rossyjskich srebrnych	249	—	252	—
„ „ „ papierowych	252	60	254	70
100 marek niemieckich	117	60	118	20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 28 marca 1906.

A. Ogólny dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	98·45	99·65
styczeń-lipiec	98·35	98·55
Jednolity dług państwa w srebrze		
luty-sierpień	100·—	100·20
kwiecień-październik	100·—	100·20
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 pr.	152·—	154·—
„ „ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	211·—	213·—
„ „ „ 1864 po 100 zł.	258·—	264·—
„ „ „ 1864 po 50 zł.	258·—	264·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	289·—	291·—
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	116·70	116·90
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	98·60	98·80
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	98·75	99·75
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	116·10	117·10
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5¾ pr. (ostemp. akcye)	466·—	468·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	123·50	124·50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	98·55	99·55
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	98·55	99·55
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	105·—	106·—
w złocie za 200 zł. 5 pr.	121·—	123·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	98·70	99·70
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	98·65	99·65
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	99·35	100·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	99·35	100·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	99·35	100·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 prc.	99·40	100·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	99.50	100·50
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	99·60	100·60
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	99·60	100·60
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	98·50	99·50
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	98·55	99·50
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	98·70	99·70
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	116·75	117·75
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
„ „ „ w wal. kor. 4 pr.	94·40	94·60
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	149·—	151·—
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	197·50	199·50
„ „ „ „ 50 zł. (100 kor.)	197·50	199·50
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	95·45	—·—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	94·35	95·35
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	103·50	104·50
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	96·75	97·75
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100·65	101·65
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	97·—	98·—
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	98·65	99·65
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 pr.	93·75	94·75
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	97·—	105·—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	184·25	185·25
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. 4½ pr.	—·—	—·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	98·40	99·20
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	265·—	275·—
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	272·25	282·25
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	101·10	102·10
„ „ „ „ „ 4 pr.	98·75	99·75
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	110·50	111·50
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr.	100·—	100·90
„ „ „ „ „ 60 l. 4 pr.	97·25	98·25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	97·25	98·20
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	98·50	99·—
„ „ „ „ 4 pr. stare	98·50	99·—
Banku kraj. dla Galicyi Lodomeryi 4½ pr. 51½ lat zwrotne	100·75	101·75
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat 4½ pr.	100·60	101·60
Banku kr. losy 57½ l. za 200 k. 4 pr.	96·50	97·50
Austro-węg. banku 50 lat 4 pr.	99·20	100·20
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	99·80	100·80
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr.	114·60	115·60
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	115·80	116·80
Lolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	90·25	91·25
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	97·40	98·40
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5 pr.	102·25	103·25
„ „ „ „ 1890 „ 4 pr.	99·75	—·—
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	21·50	23·50
Zakład kred. dla handl. i przem. 100 zł.	436·—	446·—
Clary 40 zł. m. k.	138·—	144·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	82·—	90·—
Losy miasta Krakowa 20 zł	88·—	96·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	55·—	60·—
Palfy 40 zł. m. k.	170·—	180·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	45·75	47·75
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	26·75	28·75
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	56·—	60·—
Salma 40 zł. m. k.	190·—	200·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	84·50	90·50
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	310·50	311·50
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3420·—	3430·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	679·—	680·—
Węg. Banku kredyt. 200 zł.	800·—	801·—
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	582·—	584·50
Galic. banku hip. 200 zł.	588·—	592·—
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	110·—	115·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	453·90	455·90
„ Austro-węg. 1400 kor.	1765·—	1775·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	571·—	571·50
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	244·50	245·—
Zivnostenska banka 100 zł.	242·75	243·25
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	480·—	485·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	400·—	430·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5560·—	5600·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	420·—	430·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	572·—	574·50
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lok. 400 kor.	372·—	376·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1029·—	1035·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	728·—	731·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	590·—	595·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	603·25	604·25
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2551·—	2561·—
Schodnicy 500 kor.	560·—	570·—
Tureck. zarz. tytoniow. 500 franków	420·—	422·50
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł.	272·—	277·—
N. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	242·10	242·30
Paryż za 100 franków	95·65	95·80
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	252·—	253·—
Niemieckie banki	117·92½	118·12½
Włoskie banki	95·42½	95·55
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·50	95·62½
O. Waluty.		
Dukat cesarski	11·36	11·40
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·16½	19·19½
20-markówka	23·50	23·58
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	117·95	118·15
Włoskie banknoty za 100 lir.	95·50	95·70
Ruble	2·52½	2·53¼

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. cz. E. 850/6 (11) (2432 2—3)

Na żądanie Leiby Blumenthala, względnie jego cesyonaryusza Izydora Elfenbeina z Borszczowa odbędzie się dnia 15 kwietnia 1907 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6, licytacya realności miejskiej w Podwołoczyskach pod Nr. 264 i 265 położonej, a wedle whp. 104 gm. kat. Podwołoczyska, nieznanego z życia i miejsca pobytu, dłużnika Dawida Elfenbeina własnej, wraz z przynależnościami, składającemi się z oparkanienia.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest ocenioną na 29.170 kor. 22 h., przynależności zaś na 220 kor.

Najniższa cena wynosi 14.665 kor. 11 hal., poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które równocześnie się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchmości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu relicytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanej nieruchomości dla nieznanego z życia i miejsca pobytu egzekuta Dawida Elfenbeina ustanawia się równocześnie kuratora w osobie adw. dra Auerbacha z Podwołoczyska, któremu równocześnie doręcza się odnośny dekret koszta przedłożeniem warunków spowodowanego oznacza się na kwotę 8 koron 60 hal., które dłużnik winien Leibie Blumenthal do dni 14 i pod rygorem egzekucyi zapłacić.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Podwołoczyska, dnia 26 lutego 1907.

L. 35.603/907. (2417 1—3)

O b w i e s z c z e n i e.

Celem zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych w ciągu roku 1907 i 1908 dobudowli regulacyjnych na Bystrzycy, połączonej pod Jezupolem-Poberezem km. 7·700 — 0·000 odbędzie się dnia 11 kwietnia 1907 o godzinie 12 w południe w c. k. Kierownictwie budowy regulacyi Bystrzycy w Stanisławowie, publiczna rozprawa ofertowa.

Ilość w powyższym czasie potrzebnych do budowy materyałów faszynowych wynosi:

24.000 m³ faszyn lasowych,
12.000 m³ faszyn wiklowych,
540.000 sztuk palików faszynowych.

Powyższa ilość materałów faszynowych o wartości fiskalnej około 93.600 koron, której dostawa do budowy ma być uskuteczniona w częściowych ilościach i terminach wyznaczyć się mających przez c. k. Kierownictwo budowy, może być w razie zwiększenia lub zmniejszenia zapotrzebowania o 20 procent zwiększoną lub zmniejszoną, a przedsiębiorca nie może w razie zwiększenia dostawy żądać wyższej ceny za materyały dostarczone we większej ilości, ani rościć sobie jakiejkolwiek pretensyi do funduszu budowy w razie zmniejszenia dostawy.

Warunki dostawy i ceny jednostkowe można przejrzeć w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Kierownictwie, gdzie także do godziny 12 (czas kolejowy) w południe w oznaczonym dniu rozprawy mają być wnoszone oferty, sporządzone według przepisanego wzoru, zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i we wadyum w kwocie 2400 (dwa tysiące czterysta koron) w gotówce lub papierach wartościowych.

W ofercie ma być podany jednolity opust z cen fiskalnych dla wszystkich przedmiotów dostawy, wyrażony cyframi i słowami.

Oferty, wniesione po rozpoczęciu rozprawy lub w późniejszym terminie nie będą przyjęte, oferty zaś oddane w innym urzędzie albo niezaopatrzone znaczkiem stemplowym lub wadyum, nie sporządzone ściśle w sposób przepisany, opiewające na częściową dostawę, zawierające różnoraki opust z cen fiskalnych różnych materyałów lub zaopatrzone dopiskami nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 23 marca 1907.

Wzór oferty

Oferta

Stempel na 1 koronę, mocą której ja (my) niżej podpisany (i) obowiązuję (jemy) się w ciągu lat 1907 i 1908 dostarczyć w terminach przez c. k. Kierownictwo budowy regulacyi Bystrzycy w Stanisławowie wyznaczyć się mających, materyały faszynowe, t. j. faszyny lasowe, wiklowe i paliki do budowli regulacyjnych na rzece Bystrzycy pod Jezupolem-Poberezem km. 7·700 — 0·000 w ilościach

i pod warunkami podanymi w obwieszczeniu z opustem . . . . (cyframi i słowami) odsetek od cen fiskalnych.

Warunki dostawy znam (y) dokładnie i poddaję (my) się im bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Jako wadyum składam (my) . . . .

W Stanisławowie, 11 kwietnia 1907.

Podpis
miejsce zamieszkania.

(2291 2—3)

Sądowa Hala aukcyjna we Lwowie,
ul. Jagiellońska l. 15.

Godziny urzędowe (tylko w dnie powszednie) przed południem od 8 do 12, po południu od 2 do 6, — w sobotę po południu od 3 do 8.

Licytacye:

Piątek 5 kwietnia 1907 od 10 do 12 godz.: meble, fortepian i karty z widokami.
Sobota 6 kwietnia 1907 od 4 do 8 godz.: tanie meble i sprzęty domowe.

Sprzedać się mające przedmioty mogą być oglądane w hali przed licytacyą w godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 24 marca 1907.

L. cz. E. 33/7 (4) (2466)

Na żądanie Izraela Laufera odbędzie się dnia 17 kwietnia 1907 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 18 w Zborowie licytacya a) 1/3 części ciała whl. 19 i b) 1/3 części z 7/24 części ciała hip. whl. 196 ks. gr. gm. kat. Białogłowy objętych wraz z przynależnościami, składającemi się z drzewek owocowych i sztachet.

Nieruchomości, wystawione na licytacyę, są ocenione ad a) na 500 kor., ad b) na 78 koron 85 hal., przynależności zaś na 1 kor. 54 hal.

Najniższa cena wynosi ad a) 333 koron 32 hal., ad b) 52 koron 58 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sadzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężaryna powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Zborów, dnia 13 lutego 1907.

L. cz. E. 150/7 (4) (2453 1—3)

Dnia 10 maja 1907 o godzinie 8 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 7 sądu tutejszego licytacya połowy realności whl. 711 gm. Bohorodczany objętej.

Nieruchomość oceniono na 5105 kor.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 2552 kor.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tut. w biurze Nr. 8.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Bohorodczany, dnia 12 marca 1907.

L. cz. E. 138/7 (6) (2451)

Dnia 7 maja 1907 odbędzie się o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33 w Jaśle licytacya realności whl. 60 ks. gr. gminy kat. Gorajowice objętej, przedstawiająca jako położona przy gościńcu rządowym celny plac budowlany, a obecnie stanowiąca pole orne.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest ocenioną i wartość tejże ustaloną na kwotę 2611 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 1741 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 32.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Jasło, dnia 22 marca 1907.

Upadłości.

L. cz. S. 1/7 (1) (2475 2—3)

Edykt konkursowy.

C. k. sąd obwodowy w Tarnowie zezwolił na otwarcie konkursu do majątku masy spadkowej Schifry Blass.

Komisarzem konkursowym mianuje się c. k. sędziego powiatowego dr. Zygmunta Mrowca w Radomyślu wielkim, zaś tymczasowym zawiadowcą masy p. adw. Sylwestra Richtera w Radomyślu wielkim.

Wierzycieli wzywa się, ażeby na audyencyi wyznaczonej na dzień 28 marca 1907 o godz. 11 przed południem w c. k. sądzie powiat. w Radomyślu wielkim, przedłożyli dokumenty, poświadczające ich roszczenia, wystąpili z wnioskami względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy lub zamianowania innego i jego zastępcy i przystąpili do wyboru wydziału wierzycieli.

Wzywa się także tych wszystkich, którzy chcą wystąpić jako wierzyciele konkursowi z roszczeniami, ażeby roszczenia swe, chociażby co do nich spór już zawisł, stosownie do przepisów ord. konkurs., zgłosili w c. k. sądzie powiatowym w Radomyślu wielkim, a na audyencyi likwidacyjnej przez sąd powiatowy w Radomyślu wielkim wyznaczyć się mającej, polikwidowali je i ustanowili dla nich porządek.

Wierzycieli, którzy zaniedbają terminu zgłoszenia, tak poszczególnym wierzycielom jak i masie upadłościowej zwrócą koszta urosłe przez ponowne zwołanie ogółu wierzycieli i badanie dodatkowego zgłoszenia i będą wykluczeni od podziałów uskutecznionych na podstawie formalnego projektu podziału.

Wierzycielom na audyencyi likwidacyjnej jawiącym się i zgłoszonym służy prawo w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli, dotychczas urzędujących, powołać ostatecznie wolnym wyborem inne osoby, swego zaufania.

Dalsze ogłoszania w toku postępowania konkursowego umieszczać się będzie w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“.

Wierzyciele, którzy nie mieszkają w Radomyślu wielkim lub w pobliżu mają wymienić w zgłoszeniu pełnomocnika dla doręczeń, w temże miejscu zamieszkałego, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego ustanowi się dla nich na ich koszt i niebezpieczeństwo pełnomocnika dla doręczeń.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Tarnów, dnia 19 marca 1907.

L. cz. S. 3/7 (12) (2450 2—3)

Edykt.

W konkursie Mendla Fiola ustanawia się stałym zawiadowcą masy Mojżesza Seidmana, kupca w Buczaczu, a tegoż zastępcą dr. Henryka Sterna, adwokata w Buczaczu.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Stanisławów, dnia 23 marca 1907.

L. cz. S. 2/7 (4) (2442 2—3)

Ogłoszony w „Gazecie Lwowskiej“ w Nr. 60, 61 i 62 z roku bieżącego edykt konkursowy sądu tutejszego z 9 marca 1907 lcz. S. 2/7 (1) prostuje się w ten sposób, że zezwolono otwarcie konkursu do majątku „Fajwla Lille ze Słobódki“ nie zaś do majątku „Fajwla Sille ze Słobódki“.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Brzeżany, dnia 26 marca 1907.

Konkursa.

L. cz. Prez. 6443 (2406 2—2)

Konkurs.

Odnośnie do konkursu w Nr. 72 Gazety Lwowskiej ogłoszonego zawiadamia się, że konkurs na posady radców sądu krajowego jako naczelników sądów powiatowych, ewentualnie sędziów powiatowych przy sądach powiatowych w Gródku Jagiellońskim i Mostach wielkich, tudzież na posady sekretarzów sądowych, a to przy sądzie krajowym we Lwowie, przy sądach obwodowych w Brzeżanach, Kołomyi, Sanoku, Tarnopolu, Złoczowie i przy sądzie powiatowym w Żółkwi z dniem 20 kwietnia 1907 upływa.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego.
Lwów, dnia 25 marca 1907.

L. 41.084/II. (2470 2—3)

Konkurs

na posady ekspedyentów przy c. k. urzędzie pocztowym w Węglówce z poborami 3 klasy 5 stopnia i ryczałtem 504 koron rocznie na służącego i w Rzuchowej z poborami 3 klasy 6 stopnia i ryczałtem na służącego później oznaczyć się mającym.

Podania należy wnieść najpóźniej do 11 kwietnia b. r. do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwów, dnia 26 marca 1907.

L. 4355. (2473 2—3)

Konkurs.

Magistrat miasta Tarnowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia na czas potrzeby prowizorycznej posady inżyniera w biurze dla wykonania projektu i budowy wodociągu miejskiego.

Wymagane ukończone studya techniczne i obydwa egzamina państwowe.

Płaca miesięczna stosownie do kwalifikacyi 200—300 koron.

Podania udokumentowane należy wnosić do Magistratu najdalej do 15 kwietnia b. r.

Tarnów, dnia 28 marca 1907.

Burmistrz.

Kuratele.

L. cz. P. III. 17/7 (7) (2431 2—3)

Edykt.

Antoniego Andruchów z Mondzelówki uznano marnotrawcą, a kuratorem jego Stefana Panków z Mondzelówki ustanowiono.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Podhajce, dnia 9 marca 1907.

L. cz. P. 16/7 (5) (2385 2—3)

Semań Barasiuk Iwana i Anna z Kuszniszów Barasiukowa z Zagwoździa za marnotrawców uznani zostają pod kuratelą Maksyma Czekiesa Asafata z Zagwoździa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Stanisławów, dnia 5 lutego 1907.

L. cz. P. VI. 41/7 (4) (2399 2—3)

Edykt.

Za marnotrawcę uznano Pawła Jakowyna w Mościskach.

Kuratorem jego ustanowiono Ilka Pukisza w Mościskach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
Kałusz, dnia 16 stycznia 1907.

L. cz. L. VI. 28/6 (2398 2—3)

Edykt.

Za chorego na umyśle uznano Iwana Chudiaka w Topolsku.

Kuratorem jego ustanowiono Prokopa Chudiaka w Topolsku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
Kałusz, dnia 27 stycznia 1906.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. Prez. 6436 (2407 3—3)

Obwieszczenie.

C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem że pan Adam Studziński c. k. notaryusz w Złoczowie wskutek przyzwolonego reskryptem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z 9 lutego 1907 l. 807/7 przeniesienia go na urząd c. k. notaryusza w Stanisławowie z dniem 5 kwietnia 1907 z urzędowania w Złoczowie ustępuje, a dnia 8 kwietnia 1907 urzędowanie w Stanisławowie obejmuje.

Lwów, dnia 21 marca 1907.

L. cz. C. I. 71/7 (1) (2454 2—3)

Edykt.

Przeciw Bazylemu vel Waśkowi Hływiakowi i Paraśce Hływiak, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Dobromilu przez Oleksę Korosteńskiego pozew o uznanie własności parcel gruntowych l. k. 1471/1 itd. w Arłamowie.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 5 kwietnia 1907 godzina 9 rano do tego sądu biuro Nr. 7.

Celem strzeżenia praw Bazylego vel Waśka Hływiaka i Paszki Hływiak ustanawia się pana dra Szamińskiego, adwokata w Dobromilu kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Dobromil, dnia 20 marca 1907.

L. cz. L. 249/07 (2409 3—3)

Edykt.

Wzywa się wszystkich, którym z powodu urzędowania ś. p. Jana Rudnickiego w Brzeżanach na mocy ustawniczego prawa zastawu w myśl § 25 ord. notar zaspokojenie z kaucyi tegoż notaryusza się należy, aby pretensye swoje w przeciągu 6 miesięcy licząc od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w podpisanej Izbie notaryalnej zgłosili, ileże po upływie tego terminu bez względu na ich pretensye nastąpi zezwolenie na wydanie tej kaucyi wykazanym właścicielom.

C. k. Izba notaryalna.
Lwów, dnia 23 lutego 1907.

L. not. 124/07 (2447 2—3)

Ogłoszenie.

C. k. Izba notaryalna w Przemyślu wzywa wszystkich, którzy roszczą sobie jakiekolwiek pretensye do kaucyi ś. p. Jana Rudnickiego z powodu jego urzędowania jako byłego substytuta c. k. notaryusza w Grzymałowie, a następnie jako byłego c. k. notaryusza w Łące, aby te pretensye w nieprzekraczalnym terminie sześciomiesięcznym od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu w "Gazecie Lwowskiej" w tutejszej c. k. Izbie notaryalnej zgłosili, ileże po upływie bezskutecznym tego terminu zezwolenie na dewinkulacyę tej kaucyi i wydanie jej właścicielowi bez względu na rzekome inne pretensye nastąpi.

C. k. Izba notaryalna.
Przemyśl, 23 lutego 1907.

L. cz. Praes. 3840 13 N. M./7 (2448 2—3)

Ogłoszenie.

Przeniesiony z Nowego Sącza do Krakowa notaryusz, Lucyan Lipiński, obejmie urząd notaryalny w Krakowie z dniem 10 kwietnia 1907.

C. k. Sąd kraj. wyższy, S. prez.
Kraków, dnia 24 marca 1907.

L. cz. Vr. 56/7 (23) (2423 2—3)

Obwieszczenie.

Jakim Wasyłyszyn skazany został tutejszym wyrokiem z 31 stycznia 1907 Vr. 56/7 (20) za zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 176 II. a. uk., w szczególności zaś za kradzież kwoty 46 koron 66 hal. na szkodę niewiadomego właściciela w okolicy Stanisławowa, Rohatyna lub Halicza popełnioną w czasie dotąd niezbadanym, a kwotę tę złożono w c. k. Urzędzie podatkowym w Stanisławowie jako tus. depozytowym.

Wzywa się więc poszkodowanego, by w przeciągu jednego roku zgłosił się po rzeczoną gotówkę i prawa swe do niej wykazał, gdyż w przeciwnym razie, po bezowocnym upływie tego czasokresu, kwota ta po potrąceniu kosztów insercyjnych po latach 30 c. k. Skarbowi Państwa wydaną będzie.

C. k. Sąd obwodowy Oddział VII.
Stanisławów, dnia 11 lutego 1907.

L. cz. C. 12/7 (2) (2452 2—3)

Edykt.

Przeciw Janowi i Teresie małżonkom Potasom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Brzostku przez Stanisława Rybę z Jaworza górnego pozew o zapłatę kwoty 649 kor. 62 hal.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę na dzień 3 kwietnia 1907 godzinę 9 przed południem biuro Nr. 5.

Celem strzeżenia praw Jana i Teresy małżonków Potasów ustanawia się pana Mieczysława Bielińskiego c. k. notaryusza w Brzostku kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Jana i Teresę małżonków Potasów w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. sąd powiatowy, Oddział I.
Brzostek, dnia 27 marca 1907.

L. cz. C. II. 113/7 (1) (2456)

Przeciw Jakóbowi Czeluśniakowi z Ropy, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Gorlicach przez Józefa Kawę, zastąpionego przez dr. Sterna z Gorlic pozew o 250 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 9 kwietnia 1907 o godz. 9 i pół rano.

Celem strzeżenia praw Jakóba Czeluśniaka ustanawia się pana dr. Radomyskiego adwokata w Gorlicach kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie głosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Gorlice, dnia 20 marca 1907.

L. cz. C. II. 117/7 (1) (2455)

Przeciw Adamowi Chodabie ze Smerekowca, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Gorlicach przez Juliana Pyrteja ze Smerekowca pozew o 500 koron.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 18 kwietnia 1907 o godz. 10 rano na roki sądowe w Gładyszowie.

Celem strzeżenia praw Adama Chodaby ustanawia się Kiryłę Choma wójta w Smerekowcu kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Gorlice, dnia 22 marca 1907.

L. cz. Cg. IX. 139/7 (1) (2478)

E d y k t.

Przeciw nieznanemu z życia i miejsca pobytu Wolfowi Linie, wniesiony został do c. k. sądu tutejszego przez Waleryana Ustrzyckiego i tow. pozew o uznanie wierzytelności 6250 złr. mk. zpn. za zgasłą i wykreślenie jej z hipoteki realności lk. $205^2/_4$ i $643^3/_4$ we Lwowie etc. zpn.

Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę pierwszą na dzień 6 kwietnia 1907 przed południem o godzinie 9 w sali rozpraw Nr. 31.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana adw. dr. Kwiatkowskiego w Lwowie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy cywilny,
Oddział IX.
Lwów, dnia 22 marca 1907.

L. cz. C. I. 72/7 (1) (2461)

E d y k t.

Przeciw Janowi Dmuchowskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sokalu przez Maryę Kuśnir i Teklę Kapusta w Kopytowie pozew o 400 kor.

Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę do ustnej rozprawy procesowej na dzień 12 kwietnia o godz. 8 i pół rano w tym sądzie biuro Nr. I.

Celem strzeżenia praw Jana Dmuchowskiego ustanawia się pana adw. dr. Filipowskiego w Sokalu kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie jego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Sokal, dnia 8 marca 1907.

L. cz. C. II. 48/7 (2) (2463)

E d y k t.

Przeciw nieobecnemu hr. Dominikowi Potockiemu właścicielowi dóbr Rytro, wniósł Autur Josefsthal pozew o 890 koron.

Termin do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 27 kwietnia 1907 o 9 rano w biurze Nr. 2.

Kuratorem nieobecnego ustanowiono pana Zygmunta Helcla w Rytrze, który zastępował będzie nieobecnego, dopóki on się niezgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Stary Sącz, dnia 27 marca 1907.

L. cz. C. V. 71/7 (1) (2513)

Przeciw Klemensowi Brygadyerowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Kozowie przez Pańka Tkacza syna Jakima pozew o uznanie prawa własności do whl. 18 ks. gm. Słoboda.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 2 kwietnia 1907.

Celem strzeżenia praw Klemensa Brygadyera ustanawia się pana Fedka Samaryka w Słobodzie kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Kozowa, dnia 9 marca 1907.

Spadki.

L. cz. A. 162/6 (8) (2404 2—3)

E d y k t

z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym.

C. k. Sąd powiatowy w Zatorze ogłasza, że dnia 12 lutego 1894 w Przeciszowie zmarła Małgorzata Kasperkowa, właścicielka realności w Przeciszowie Nr. 121 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ Sądowi miejsce pobytu jej synów Józefa i Jana Kasperków nie jest znanem, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosili się w tutejszym sądzie i wnieśli oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Franciszkiem Sanokiem z Przeciszowa ustanowionym dla nieobecnych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Zator, dnia 18 lutego 1907.

Doniesienia prywatne.

Prezes

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

P. T. Wyborców obwodu stanisławowskiego

że zapowiedziany na dzień 5 kwietnia b. r.

wybór uzupełniający jednego Delegata

do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa

został odłożony

i odbędzie się dnia 19 kwietnia b. r.

o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Stanisławowie

pod przewodnictwem

Stanisława Cieńskiego.

Rozesłane do P. T. Wyborców zaproszenia na dzień 5 kwietnia **będą ważne** przy wyborze odłożonym na dzień **19 kwietnia b. r.**

Kraków, 29 marca 1907.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń
w Krakowie.

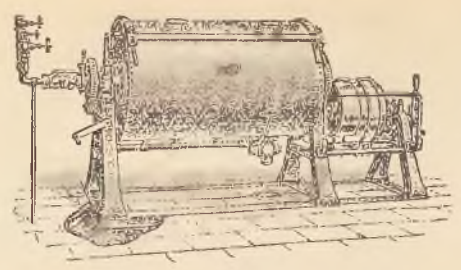

Oszczędność na pieniądzach i czasie!

Pranie bielizny w domu, to największy kłopot i ambaras, a w dodatku obecnie **niepotrzebny,** skoro otwartą została

Pierwsza galicyjska pralnia parowa
inżyniera Antoniego R. Fleischla
Zakład dla chemicznego czyszczenia i apretury we Lwowie, ul. św. Marcina l. 30. (Telefon 154.)

Fachowe obchodzenie się przez wprawny personal — najlepsze mydło i soda — najmodniejsze maszynowe urządzenie **wykluczają wszelkie niszczenie bielizny.** — Parowa maszyna do prania i go owania bielizny jest zarazem najlepszym aparatem desinfekcyjnym. Największa Hygiena. PRALNIA urządzona jest **po europejsku i na wielką skalę.** — Wykonuje także wszelkie w zakres jej wchodzące prace dla całego garnizonu wojskowego w Galicyi.

Podole galicyjskie

a szczególniej niektóre jego okolice, najmniej dotąd korzystały z sztucznych nawozów z powodu braku wilgoci w ziemi, co rzekomo utrudniać miało ich działanie. Po tegorocznej śnieżnej ziemi trudno już będzie zasłaniać się tą wymówką, a w miarę jak cały świat rolniczy wysila się na podniesienie wydatności ziemi, będzie tym razem i dla Podola jedyna sposobność wypróbowania skuteczności naszych sztucznych nawozów.

I. Galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego. Lwów, Akademicka 8.

Spółka producentów wina węgierskiego w Tokaj-Hegyalja

5 litrów próbnych od 7 kor. 50 hal. stołowe **pół beczki** na żądanie.

Wprost z Węgier taniej.

Beczka stołowego białego od	110 kor.
Beczka szamorodnego od	280 kor.
Beczka maślacz od	490 kor.
Beczka tokal od	1420 kor.
Beczka treber od	353 kor.
Ruster, koniaki, b. b. staro wino flaszka od . . .	10 kor.

Przy większych zamówieniach wprost z Węgier od 20 zaliczki. **100% zarobku na każdej beczce** za rok od dnia kupna przy odsprzedaży. **Mszalne** wina **ZAPRZYSIĘŻONE** beczki **POSAGOWE** dla córek.

Winiarnia Grodecka 53a

Zastępca St. Brylski.

Skład i biuro zamówień Krakowska 6.

Spółka producentów Sátoralja-Ujhely Rigán Mihály & Co.

! Opust kupującym 10 beczek opust !

Ogłoszenie.

Dnia 7 kwietnia 1907 o godzinie 5 po południu odbędzie się

Walne Zgromadzenie

członków Kasy Zaliczkowej w Maryampolu.

Porządek dzienny:

1. Absolutoryum Dyrekcyi i rozdzielenie zysku z r. 1906.
2. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej i wnioski członków.

Przewodniczący: **Ks. B. Motiuk.**

Sekretarz: **A. Kamieniecki.**

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Polskie Przewodniki podróży.

Zadaniem tego wydawnictwa jest wyrugować z rąk polskich turystów prawie wyłącznie używane obce przewodniki i przez dostarczanie im znakomicie opracowanych, doborowych polskich artystyczno-informacyjnych przewodników uczynić obce zupełnie zbytecznymi. Zaopatrzone w plany i mapy wzorowo wykonane stoją te polskie przewodniki na wysokości najlepszych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych i czynią zadość najwybredniejszym wymogom natury praktycznej, czy artystycznej.

Przewodnik po Rzymie, z planem miasta. Kor. 3.—.

Przewodnik po Wenecyi i wyspach okolicznych, z planem miasta. Kor. 3.

Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii, z 11 planami miast i mapami geograficznemi. Kor. 6.—.

Przewodnik po Neapolu, z trzema planami. Kor. 3.—.

Przewodnik po Herkulanum, Pompei i Capri, z planem wykopalisk Pompei. Kor. 2.—.

Przewodnik po Palermo, z planem miasta. Kor. 2.—.

Przewodnik po Tatrach, z 3 mapami. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 6.

Przewodnik po Tatrach zachodnich, z mapą. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 3.—.

Przewodnik po Lwowie, z planem miasta. Kor. 2.—.

August Löw i Sp.

Lwów, ul. Kołłątaja l. 6.

Biuro techniczne i zakład instalacyjny

projektuje i wykonuje: Wodociągi, ogrzewanie centralne, oświetlenie gazowe i elektryczne, łazienki, klozety, telefony i t. p. **Kosztorysy bezpłatnie.**

Prawnie chroniony!

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest tylko

balsam Thierry'ego

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo specyalna wielka flaszka z patentowanym zamknięciem kor. **5.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K **3·60.**
Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

To dwa środki domowe są znane ogólnie jako najlepsze i niezrównane.

Zamówienia adresować:

Aptekarz A. Thierry, Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy we wszystkich prawie aptekach. — Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

Herbata

z Rączką

Wszędzie dostać można, a gdzie niema zapasu z magazynu
JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

JUŻ WYSZEDŁ NOWY

KURYER KOLEJOWY

po 35 hal. za egzemplarz z przesyłką pocztową.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i trafikach.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona

½ kilo	kawy palonej Melange Nr. I.	1 kor. 60 hal.
½ „	„ „ „ „ Nr. II.	1 kor. 80 hal.
½ „	„ „ „ „ Nr. III.	2 kor. 20 hal
½ „	„ „ „ „ Nr. IV.	2 kor. 40 hal.
½ „	„ Melange cesarska Nr. V.	2 kor. 80 hal.

poleca

Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3,

naprzeciw katedry.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marycabadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **naturalne wody mineralne** z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż czynkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wowiórskiego, Halicka 5.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu

Ekspozytury:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej **Lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Carl Kronsteiner,
Wiedeń, III/1, Hauptstrasse 120.

C. k. patent austr. Król. węg. patent.

Façadowa Farba

Trwała na zmiany powietrza. Rozpuszczalna w wapnie do malowania domów, w 49 odmianach, po 24 halerzy za 1 kg i wyżej. 1 kg. wystarcza na dwurazowe pociągnięcie przestrzeni 10 m².

Główny skład ALOJZY HÜBNER, Lwów.

Do zmywania

jak **emalia**, sucha **farba Lapidon**, podatna, w 50 odcieniach powlekająca za jednorazowem pociągnięciem, nie puszcza.

Koszt 5 hal. za 1 m². Skutek niezrównany.

Dokładne prospekty i próbki gratis i franco.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halerzy, tłustym petitem 4 halerzy.

Wina

naturalne czyste niezaprawiane alkoholami, węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie w najlepszej jakości po cenach najtańszych poleca **handel herbaty, kawy i wina**

Edmunda Riedla, Lwów.

Przeprowadzenia

pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancya za całość.

52 własnych wozów meblowych patentow.

Składy do przechowywania mebli.

CARO i JELLINEK

Wiedeń, Schottenring 27.

Budapeszt, Arany Janos utcza 24.

Lwów, Kościuszki 18.

Telefon 408.

Cierpiący na epilepsyę!

Zakład leczniczy w miejscu kąpielowym Balf koło Ödenburga, **2 godziny oddalony od Wiednia**, zezwolone **uchwałą król. węg. Ministerstwa spraw wewnętrznych do l. 56.445/1903**, miejsce na 250 chorych obojga płci. Przyjmowanie chorych następuje w dwóch oddziałach z wiktem a mianowicie: **I. klasa 1600 koron, II. klasa 1000 koron rocznie, za którą to cenę chorzy otrzymują kompletny wikt, pielęgnacyę lekarską i kąpiele.** Opatrywaniem i doglądaniem chorych zajmują się zakonnice św. Franciszka. **Bliższych wiadomości udziela dyrekcya miejsca kąpielowego BALF** lub właściciel **Dr. Stefan Wosiński**, poczta, stacya kolejowa i telegraficzna w miejscu.

Elektryczna palarnia

KAWY

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2

poleca

Wyborne mieszanki KAW codziennie świeżo palonych

1 kg.	Melange Nr. 1	złr. 2·80
1 „	„ „ 2	„ 2·40
1 „	„ „ 3	„ 2·—
1 „	„ „ 4	„ 1·60

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków, odznaczają się znakomitym smakiem i zapachem, oraz wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 koron.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ul. Sykstuska 25 i ul. Hetmańska 6. **Kraków**, Sukiennice 20. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 11. **Stanisławów**, ul. Sapiężyńska 21, oraz wszędzie do nabycia.

Trzy Guldeny

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. sortowanych mydełek (odpadkowych) jak fiołkowe, różane, heliotrop, gwoździkowe, liliowe i t. p. Wysyłki za pobraniem uskutecznia **Bohemia-Parfumerie Bodenbach a/E Weiher Nr. 203.**

Znane zakłady artystyczno-fotograficzne

„Adela“
Lwów, Pasaż Mikolascha

„Rembrandt“
Lwów, Pasaż Hausmana

wykonują fotografie po następujących cenach:

6 wizytowych	zł. 2,	6 mały makart	zł. 3,
6 secesyjnych	zł. 2,	6 gabinetowych	zł. 4.

Wszelkie inne formaty, grupy, tableau i powiększenia po cenach jak najniższych. — Za wykonanie artystyczne, trwałe i podobiznę ręczy się.

„Rembrandt“
Pasaż Hausmana.

„Adela“
Pasaż Mikolascha.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne konsorcya oszczędnościowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długotrwałe spłaty pożyczek osobistych.

Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien I., Wipplingerstrasse 25.

Ostatnie nowości

Nadszedł świeży transport najnowszych lornetek w dużym wyborze i najnowszych wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.)

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy
Lwów, pl. Halicki l. 1.

PATENTY

wszystkich krajów wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS,

inżynier i zaprzysiężony rzeczoznawca

Wiedeń VII., Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. urzędu patentow.).

Poszukuje się kupna STARYCH MEBLI mahoniowych ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble“ Biuro ogłoszeń, Pasaż Hausmana 9, Lwów.

Zarząd ogrodów Książąt Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem sprzedaje bardzo piękne

drzewa owocowe

po niskich cenach.

Na żądanie wysyła się cennik.

Kupuję

kabzle z flaszek każdą ilość za dobrą cenę **Maryan Bendl**, zakład blacharski, Sykstuska 14, Lwów.

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości, że Stowarzyszenie »Czytelnia Proświty« w Kabarowcach w roku 1905 zostało rozwiązane.

Za Wydział: **Iiko Romanów.**

Ces. król. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.

Trzydziestedziewiąte zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprz. Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

odbędzie się

we wtorek, dnia 16 kwietnia 1907 r. o g. 10 rano,

w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie.

PRZEDMIOTY ROZPRAW:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1906.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1906.
4. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43 statutów).
5. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

Pp. akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem walnem zgromadzeniu, zechcą w myśl § 63 statutu złożyć akcye swoje najdalej **do dnia 19 marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub we Filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Pp. akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa, na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone, wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na osm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretaryacie Banku, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej Pp. akcyonaryuszom wydane będą.

Lwów, 28 lutego 1907.

Rada nadzorcza.

§ 63 W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci akcyonaryusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia złożyli nadające im prawo głosowania akcye wraz z niezapadłymi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa lub w innych miejscach, które Rada nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. — Na złożone akcye wydawane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

§ 65 Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak z akcyonaryuszów, bez względu, czy w własnem imieniu czy jako pełnomocnik, głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§ 66 Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jakoteż i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę stowarzyszenia, wogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci sami nie byli akcyonaryuszami.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.